

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c., do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamistów nadsyłających nie zwraca się.

CZAS

Czas odnowić przedpłatę,

k która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorem dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wcześnie zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czesu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przysyłać przekazy pocztowym.

Cena Czesu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja Czesu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryńku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafiką w Ryńku głównym.

PP. Prenumeratorem Czesu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Nowi Prenumeratorem otrzymają na żądanie początek drukującej się obecnie w Czesie powieści Adama Krechowieckiego p. t.: „Najmłodszy.“

Oprócz tej powieści zamieszczać będziemy w feletonach Czesu dalszy ciąg „Listów z podróży“ Henryka Sienkiewicza, oraz nowe i artykuły z zakresu literatury i sztuki. Opaszać będziemy także dalszy ciąg „Listów z Brazylii“ Dra Józefa Siemiradzkiego.

Sytuacja kościelno-polityczna we Francji.

Kraków 8 stycznia.

Ostatni list hr. Paryża do p. d'Haussonville, zapowiadający nową erę gwałtownej, opozycyjnej walki przeciwko istniejącej formie rządu we Francji, list niezgodny z kierunkiem zainaugurowanym przez umiarkowane żywioły katolickiego stronnictwa, wywołał, jak już zaznaczyliśmy, nowe zamieszanie w łonie partii, potrzebującej przede wszystkim jednności i skupienia, a rozdzielonej obecnie na dwa obozy, łączące się z sobą pod względem podstaw i celów, różniące tylko co do środków działania. Wewnętrznej sytuacji w katolickim stronnictwie, tak jak ona przedstawia się dzisiaj, wiedeński *Vaterland* poświęca godną uwagi, ciekawą i informującą artykuł, który uważamy za stosowne bez zmian przytoczyć; rzuca

on dużo światła na stan sprawy dla katolickiego świata ważnej i zarówno pod religijnym, jak i politycznym względem pełnej doniosłości i znaczenia.

Kiedy Arcybiskup z Aix, X. Gouthier-Soulard po wydaniu skazującego go wyroku wracał w pochodzie tryumfalnym do pałacu w swojej rezydencji, katolicki świat we Francji miał powszechnie przekonanie, że teraz wydobędzie się na plan pierwszy oddawna oczekiwany ruch katolicki. Gratulacye z powodu odważnego wystąpienia księcia Kościoła przed sądem, zdawało się, że będą jeszcze wspanialsze, niż odeszły solidaryzując się z jego odpowiedzią na ministerjalny okólnik; episkopat w przeobrażonej większości, duchowieństwo i katolicki ogół świecki były na najlepszej drodze do tego, żeby jednomyślnie zgromadzić się pod sztandarem nieustraszonego starca, którego Paweł Cassagnac w *Autorité* witał jako faktycznego prymasa Francji. Stało się jednak inaczej. Gratulacye i adresy naraz ustały, nieco później z łamów *Univers* zniknęły listy składki, zbieranych na humanitarne cele msgr. Gouthier-Soularda — a nazwisko, które niedawno temu było jeszcze na ustach wszystkich i stanowiło przedmiot codziennych rozmów, było wkrótce równie rzadko wymieniane jak przed sprawą, której nadawano epokowe znaczenie.

Ze to nie stało się bez wyższego wpływu, było rzeczą widoczną. Wkrótce też rozszalała się pogłoska, że w Watykanie nie są bynajmniej uradowani rozmazywaniem procesu i w samej rzeczy depesza msgr. Gouthier-Soularda do kardynała sekretarza stanu Rampolli pozostała bez odpowiedzi. Niewątpliwie Ojciec św. za pośrednictwem nuncjusza swego w Paryżu msgr. Ferrata udzielił episkopatowi wskazówek w duchu uspokajającym, tak jak potem, także nawet po sławnych kościelno-politycznych dyskusjach w obu izbach, rzymska prasa dostarczała wyjaśnienia, że Ojciec św. życzy sobie, aby całe zajęcie o ile możności jaknajprędzej z porządku dziennego zniknęło.

To wyparcie się nie było szczególnie przyjemne dla katolików, którzy przy całym uznaniu istniejącej republikańskiej formy rządu występowali przeciw bardzo energicznie i czynnie, całkowicie jednak zmartwiło ono skrajne skrzydło katolików, stronnictwo „ostrzejszego tonu“, w którego imieniu przy każdej sposobności występował Paweł de Cassagnac. Liczni zwolennicy tego kierunku oddawna wyrażali pogląd, że Kościół zyskałby tylko na rozdzieleniu Kościoła od państwa; leniwi katolicy zostaliby podnieceni, skoroby ich otwarcie zaczepiano, podczas gdy obecny stan niepowagowanego pokoju i niewidocznej walki kulturowej wszystko zabagnia.

Cassagnac szukał moralnego inicjatora tego sygnału do odwrotu i znalazł go w nuncjuszu paryskim msgrze Ferrata. W gwałtownym artykule w *Autorité* uczynił Cassagnac przegląd działalności ostatnich papieskich nuncjuszy przy francuskim rządzie, obwiniał ich o zupełnie karygodną nęgiłość wobec najbardziej wrogo usposobionych, w steru znajdujących się osób, i wprost bez omówień oświadczył, że główne zadanie nuncjuszy zdaje się na tem polegać, aby Watykan zaopatrywał w fałszywe wiadomości. Mówiono także, że biskupi wysłali również protest do Rzymu przeciwko postępowaniu nuncjuszy; nawet biskup Freppel miał na tydzień przed swoją śmiercią wystosować do Ojca św. pismo w podobnym duchu. Poważniejsze katolickie dzienniki jednak za przyczynę tym pogłoskom i *Autorité* sama, przycięcia do muru, mogła się powołać tylko na audyencyę biskupa Freppela u Ojca św., która miała miejsce dawno już temu.

Należało oczekiwać, że te ataki na papieskiego nuncjusza, msgr. Ferrata, nie pozostaną bez odparcia. W tym duchu przedewszystkiem uwagi jest godne pismo paryskiego korespondenta *Jour-*

nal de Bruxelles, ponieważ autor jego zapewnia, że o tem, co donosi, dowiedział się od osoby poufnie bardzo dobrze znającej poglądy i opinie nuncjusza. Nuncjusz — pisze korespondent — równa się zupełnie każdemu innemu szefowi dyplomatycznej misji; wysłany jest na to, aby utrzymywać o ile możności jak najlepsze stosunki z rządem, u którego jest uwierzytelniony, nie zaś aby z nim walczyć. Rzeczpospolita francuska istnieje od lat dwudziestu jeden i znała ją wszystkie mocarstwa. Nuncjatury przetrwały bardzo delikatne i niebezpieczne chwile, które mogły zachwiać stosunkami Francji ze Stolicą św., miały jednak zawsze, w nadziei lepszych czasów, wskazywać niezrywania nigdy stosunków z rządem. Skoro te lepsze czasy nadeszły, Ojciec św. pomimo wszelkich przeciwnych dążeń, zatwierdził stanowczo protektorat Francji nad katolikami na Wschodzie. Car z pewnością nie zachwyca się republikańską formą rządu, zawarł jednak związki serdeczne z obecną, republikańską Francją. Papież także nie nakazuje nikomu, żeby zaniechał swojej działalności politycznej; życzy sobie jednak także, by Francuzi z religii, politycznej broni nie czynili. Papież nie będzie także walczył przeciwko monarchii, jeśli ją wola narodu kiedykolwiek postawi w miejsce rzeczywistej. Każda forma rządu może być dobrą, jeżeli tylko nie spoczywa w rękach systematycznych wrogów Kościoła. Politycy, którzy nie są zadowoleni z obecnego gabinetu powinni się starać, aby swoje poglądy rozszerzyć w kraju, jednak nie dla zwalczania samej formy rządu, lecz dla poprawienia jej przez swoje wystąpienie. Konstytucyjnie stronnictwo opozycji według wzoru niemieckiego centrum mogłoby popierać rząd w walce przeciwko obozowi radykalnemu i przez to osiągnąć nie tylko wielkie korzyści, lecz nawet wcześniej lub później może samo dostać się do steru. Wskutek jednak braku potrzebnej zimnej krwi skrajne stronnictwo skłoniło Freycineta do przyrzeczenia ustawy o stowarzyszeniach, która w rękach radykalnego rządu może być dla Kościoła zgubną. Przy najbliższych wyborach lud wyprze się radykalnych wrogów konkordatu. Ostatecznie nie przystoi wcale Papieżowi chcieć przepisywać drogę postępowania. On ma tylko jeden cel na oku, przeprowadzić dusze na drogę zbawienia. „Można mieć pewnością, że Papież, który daje dowody cierpliwości i wytrwałości, nigdy nie zaakceptuje niczego, cooby się sprzeciwiało zasadom sprawiedliwości i że nigdy nie będzie za tem, żeby zrywać z każdym rządem, który się oświadcza nieprzyjacielem Kościoła.“

Tymczasem także *Osservatore Romano* podał stanowcze potępienie agitacyi Cassagnaca przeciw papieskiemu nuncjuszowi; *Temps* zaręcza, że potępienie to zakonnicom i wrodoj zostało oficjalnie francuskiemu rządowi. Cassagnac otrzymuje w niem surową nagane, że pod pozorem religijnej gorliwości krytykuje postępowanie Stolicy św., że znieważa jej reprezentantów i biskupów, którzy nie czynią tego, co on chce, oraz że wierzy przeciwko biskupom podburza. Powinien raczej zastanowić się, że ci, którzy szczerze chcą bronić religii, nie powinni religijnych i polityczno-stronnicek interesów razem mieszać, posługując się religią w celu wytworzenia istniejącego rządu systematycznej opozycji. „Zresztą prawdziwi katolicy wiedzą, że winni są Papieżowi i jego reprezentantom posłuszeństwo i zupełną uległość, zwłaszcza że względem na wszystko, co służy do tego, aby wpłynąć na stosunki pomiędzy Kościołem a państwem, które we Francji uregulowane są przez konkordat. Żaden prawdziwy katolik nie może w to wątpić, że przedmiot ten musi być wyłącznie Papieżowi zastrzeżony; nie kto inny, tylko Papież ułożył podstawy konkordatu; jego to do stożny podpis figuruje na tym dokumencie obok podpisu naczelnika państwa.“

W dalszej dyskusji zabrał głos Trojan, który w gruncie rzeczy stanął na stanowisku oportunistycznym, wyrażonem przez realistów. Dep. Podlipny wyraził zdumienie, iż z pewnej strony podnoszą zarzuty przeciw mowie Grega. On może Gregowi tylko ten zarzut uczynić, że przemawiał za łagodnie. Bardzo gwałtownie przemawiał dep. Vassaty. Krytykował on ostro realistów i starał się dowiedzieć, iż wnoszą oni niezgodę do obozu młodocześnieckiego. Program partii młodocześnieckiej był im znany. Jeżeli sądzili, że on jest zbyt ostry, to nie powinni byli, na podstawie tego programu, dać się wybrać do Rady państwa. Zresztą wolno im jeszcze odstąpić od tego programu i mandaty

Roma locuta; czy też i *causa finita*? Niema wątpliwości, że francuscy biskupi i katolicy ugnę się nawet, gdyby wobec dalszego trwania zaczępek rządu przeciwko katolikom i biskupom — choćby przypomnieć ostatnie zajście z biskupem z Carreassonne z powodu jego podróży do Rzymu — nie mogli wierzyć w ucieczkę gotowości rządu do pojednania. Prawdopodobnie Ojciec św. otrzymał przyrzeczenia zobowiązujące natury, a może także i wyjaśnienie, że poszczególne kroki, które katolicy francuscy uważają za kryjomą walkę kulturową, są jedynie środkami paljatywnymi, ażeby radykalnym zamknąć usta aż do chwili, kiedy katolickie stronnictwo opozycyjne będzie dosyć silnie zjednoczone, ażeby wraz z rządem radykalnemu obozowi czoło stawiać. W każdym razie jednak nie chce Ojciec św. lekkomyślnie wywoływać walki kulturowej, tak, jak i w starożytności Kościół nie życzył sobie nigdy w ogóle niepotrzebnego wywoływania męczeństw; Kościół chce mieć biernych, ale nie czynnych męczenników.

Inna jest kwestya, czy *Moniteur de Rome* nie jest bardziej papieski, niż sam Papież, kiedy oświadcza, że nie zgadzałoby się ze wskazówkami Ojca św., gdyby katolicy jako kandydaci do Izby poselskiej w miejsce biskupa Freppela postawili katolickiego kapłana, zwłaszcza jeśli ten kapłan, tak jak msgr. d'Hulst na kandydata proponował, żyje w dobrych stosunkach z domem hr. Paryża. W każdym jednak razie nie przystoi panu Eugeniuszowi Venillot w *Univers* tej drobnej ingerencji we francuskie stosunki z całą stanowczością odrzucać, jako niezawodnie nieodpowiadającą opiniom Ojca św.

Przegląd polityczny.

Komitet wykonawczy młodocześnieckich męgłów zaufania odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Tilschera. Na posiedzeniu tem przywódcy grupy realistów pp. Kaitz i Massaryk wskazywali, że ostatnia mowa Dra Edwarda Grega powinna była być zaniechana ze względu na oportunistyczny; nie przyniosła ona korzyści interesom narodu czeskiego, raczej zaszkodziła im. Zresztą Greg działał wprost przeciw statutom klubu, który wyraźnie żąda, aby mowy przed wygłoszeniem były przedkładane komisji parlamentarnej. Dr Greg usiłował w odpowiedzi wykazać, iż statut klubu nie został przez niego naruszony; mowy swojej nie przedłożył, gdyż kilku członków komisji parlamentarnej było chorych, a kilku nie było w Wiedniu i właśnie tej okoliczności zawdzięcza on, iż w ogóle mógł tę mowę wypowiedzieć, gdyż jest przekonany, iż komisja parlamentarna nie byłaby na to zezwoliła. Dr Juliusz Greg bronił stanowczo swego brata, a inny mówca zaznaczył, że jeśli klub młodocześniecki zacznie się kierować względami oportunistycznymi, natenczas popadnie w ten sam błąd, co Starożeni. Obecna sytuacja wymaga polityki radykalnej, gdyż tylko taka polityka jest wyrazem właściwego usposobienia narodu czeskiego.

W dalszej dyskusji zabrał głos Trojan, który w gruncie rzeczy stanął na stanowisku oportunistycznym, wyrażonem przez realistów. Dep. Podlipny wyraził zdumienie, iż z pewnej strony podnoszą zarzuty przeciw mowie Grega. On może Gregowi tylko ten zarzut uczynić, że przemawiał za łagodnie. Bardzo gwałtownie przemawiał dep. Vassaty. Krytykował on ostro realistów i starał się dowiedzieć, iż wnoszą oni niezgodę do obozu młodocześnieckiego. Program partii młodocześnieckiej był im znany. Jeżeli sądzili, że on jest zbyt ostry, to nie powinni byli, na podstawie tego programu, dać się wybrać do Rady państwa. Zresztą wolno im jeszcze odstąpić od tego programu i mandaty

złożyć napowrót w ręce wyborców. Gdyby realisci chcieli dalej prowadzić swą rozkładającą czynność, to musi partya zająć stanowisko przeciw nim. Gdyby tego nie uczyniła partya, natenczas on sam wystąpi na własną rękę przeciw realistom. Dep. Herold starał się zażegnać nieporozumienie i uspokoić rozdrażnione umysły. Podniósł on, iż pozytywnego wniosku niema, a przeto nie potrzeba wypowiadać żadnej enuncjacyi ani przeciw Gregowi, ani przeciw grupie realistów. Zgromadzenie zgodziło się w końcu na to, iż trzymać się należy dalej programu i statutu młodocześnieckiego. Na przyszłość, stosownie do statutu klubowego, mają być mowy przedkładane komisji parlamentarnej, każdemu jednak członkowi pozostawia się swobodę wyrażania swoich poglądów. Co do dalszego postępowania młodocześnieckich posłów, dał im komitet wykonawczy wskazówkę, aby i nadal zachowali stanowczo opozycyjne stanowisko względem rządu. To stanowisko ujawni się w parlamencie już podczas obrad nad traktatami handlowymi.

Według doniesienia *Narodnich Listów* wyszukuje hr. Schönbörn wśród członków historycznej szlachty odpowiednią osobistość na następcę Dra Pražaka, jako ministra-rodaka dla Czech. Podobno hr. Schönbörn miał stanowisko to zaproponować hr. Karolowi Fryderykowi Kińskiemu, lecz ten prawdopodobnie propozycję nie przyjmuje z powodu nadwątłego stanu zdrowia.

Dzienniki rumuńskie donoszą, iż król Karol w powrocie z Pallany w dniu 18 b. m. zatrzyma się przez jeden dzień w Wiedniu.

Do Taatu podnoszą pretensje tak Francya jak i Marokko, a niedawno mówiono, iż Francya celem poparcia swoich pretensyj sżykuje ekspedycję z Algieru. Marokko chciało widocznie ubiedz Francję, gdyż nadeszłe wczoraj z Tangera do Marylli wiadomości stwierdzają, iż marokańska wyprawa, którą wysłano do Taatu, aby terytorium to wcielić do Marokko, zupełnie się nie powiodła. Ekspedycja powróciła w nędznym stanie do Marokko, a jej przywódcy zostali uwięzieni i będą prawdopodobnie straceni.

W Waszyngtonie wybuchło przesilenie gabinetowe. Między sekretarzem stanu Blainem a innymi członkami gabinetu powstało nieporozumienie, spowodowane stanowiskiem Blaine'a względem Chili. Prezydent Harrison podziela stanowisko przeciwników Blaine'a, a przeto należy oczekiwać, iż Blaine w najbliższym czasie będzie zmuszony wnieść dymisyę.

Korespondencya „Czasu“

Poznań 6 stycznia.

(*) Wczoraj odbyło się tu pierwsze walne zebranie „provincjonalnego Stowarzyszenia ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych.“ Zgromadzenie zabrał marszałek sejmu provincjonalnego, baron Urruhe z Babimostu, a wziął w niem udział znaczny zastęp członków obu narodowości. Z Polaków między innymi byli obecni: ks. Ferdynand Radziwiłł, hr. Fr. Kwiecień, hr. Józef Mieliński, pp. Chłapowscy, Mycielscy, Kościelski i wielu innych. „Stowarzyszenie provincjonalne ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych“ ma bardzo wojowniczy tytuł, ale w gruncie jest objawem nie tylko ugody, ale i pokojowych usposobień. Założono je minionego lata za inicjatywą nowego prezesa naczelnego. Należą do niego Polacy i Niemcy, a „zgodnie“ mają zmierzać do jednego celu. Czy to jest możebnem, okaże teraz przyszłość najbliższa, bo na dzisiejszem zebraniu obrano dopiero wydział ściślejszy z 33 członków, w połowie z Niemców, w połowie z Polaków. Wydział ten ze swego łona wybierze

NAJMŁODSI.

POWIEŚĆ
przez Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Zresztą czas mijał, nie sprowadzając żadnej zmiany w stosunku Olgi do całego otoczenia i rodziny państwa Sipajłłów. Instynktowej swej niechęci do pani Natalii przemódz nie mogła; pana Jędrzeja lekkała się, jak ognia, a Jurek obudzał w niej nie tylko lęk, lecz i nienawiść. Powodem tego była swawola synka pani Natalii, który nie opuszczał żadnej sposobności, by malej, dzięki „znajdzie“, jak ją nazywał, dokuczyć. To dokuczanie, tolerowane przez panią Natalię, jak zresztą wszystko, co Jurkowi podobało się robić, pociągowało w sercu Olgi zacietliwą zawiść do matki i syna. Uczucia jej, niemiarkowane przez nikogo, zamknięte w sobie, niewypowiadane nikomu, wzrastały nad miarę, opanowywały całą duszę dziecka, które samo przez się uczuło się myśleć, sądzić, oceniać ludzi i rzeczy.

W tymże czasie ciche i bez wzruszeń życie w dworku oksanińskim doznało silnego zaniepokojenia.

W całej okolicy zaczęto głośno przebąkiwać o bardzo groźnem zachwianiu się interesów majątkowych państwa Czarnoszyńskich. Wieści te dotykały pana Jędrzeja daleko mocniej, niżeli to sama pani Natalia przypuszczać mogła. Nie wiedziała ona bowiem, że pan Jędrzej wszystkie swoje oszczędności (a było ich sporo, około dwudziestu tysięcy rubli srebrnych) złożył w ręce dziedzica, idąc za przykładem prawie całej okolicznej szlachty i zamkniętych oficyalistów, którzy lokacyę kapitałów u pana Czarnoszyńskiego uważali dotych-

czas za daleko pożyteczniejszą i bezpieczniejszą, niż wszelką inną. Jeżeli pan Jędrzej nie mówił o tem żonie, to bynajmniej nie dlatego, aby taką lokacyę uważał za wątpliwą, lecz jedynie z powodu znanej sobie dobrze niechęci pani Natalii do „magnatów“ jurpolskich.

Teraz jednak, gdy wieści o ruinie Jurpola coraz uporczywiej obiegające poczynaly, pan Jędrzej struchlał, nie wiedząc, co ma czynić. Poradzić się żony nie mógł; jechać do Jurpola i żądać zwrotu pieniędzy, nie śmiał; żał mu było przytem serdecznie Czarnoszyńskich i chętnie przypuszczał, że wieści są przesadzane.

— Gdzieżby zaś! — myślał, pocieszając się. — Tacy państwo, panie teo, jak Czarnoszyńscy, nie marnieją tak z dnia na dzień. Nieład tam jest, proszę łaski — niema co mówić, ale żeby już ruina miała być — nie wierzę.

Wszakże troszka ta często nie dawała mu usnąć w nocy, zwłaszcza do czasu, gdy autentyczna nadeszła wiadomość, przyniesiona przez Ioka arendarza, że pan Czarnoszyński jednemu sąsiadowi, który mu swój kapitałik powierzył chciał, wręczyć przyjęcia odmówił.

— Nie mogę — odpowiedział. Z dawnych czasów Jurpol obciążony jest znacznymi wierzytelnościami, gdyby dziś nagle wszyscy zażądali zwrotu swych pieniędzy, musiałbym sprzedać Jurpol. Dochody zmalały; założona fabryka cukrowa pochłonięła znaczne sumy i zawiodła nadzieję. Niepodobna mi brać na siebie większej odpowiedzialności. Przyjmowałem dawniej kapitały w zupełnej dobrej wierze; przyjmując dziś cokolwiek, byłbym oszustem.

Ta szczerza odpowiedź rozszalała się złowieszczo echem po całej okolicy i przerażila wszystkich. Niektórzy z wierzycieli pospieszyli z wypowiedzeniem swych kapitałów, a następstwem tego był cios straszny dla pana Jędrzeja: Oksanina została sprzedana!

Stało się to w roku 1862 w czasie kontraktów. Nie chciał wierzyć własnym uszom p. Jędrzej,

gdy mu arendarz Iock pierwszy tę hiobową wiadomość zwiastował.

— Nie może to być! — krzyknął i pojechał do Jurpola.

Wiadomość niestety była prawdziwą. Czarnoszyński, aby dotrzymać zobowiązań, zmuszeni byli pozbyć się części ojcowizny. Nabywca Oksaniny był pan Faustyn Borski, który posiadał już znaczny majątek w dalszych stronach, koło miasta Żyt... lecz od lat dawnych mieszkiał za granicą, a opinię miał wśród obywatelstwa fatalną.

Pan Czarnoszyński nie bez serdecznego rozżalenia mówił o tem z Sipajłłami.

— Nie mogłem inaczej uczynić — rzekł w końcu — byłem w pozycji bez wyjścia. Ciebie zaś proszę, kochany panie Jędrzeju, nie zrywaj się jeszcze z Oksaniną. Obiecałem to panu Borskiemu, chwaleb twoją uczciwość i znajomość rzeczy. Nie wiem, kiedy nowy właściciel przyjedzie. Może bardzo rychło, a może czasu dłuższego jeszcze zabawi za granicą. Do jego przyjazdu prowadź gospodarstwo jakby dla mnie, bardzo cię proszę. Gdyby cię pan Borski chciał nadal zatrzymać, to radzę ci propozycję na czas jakiś przyjąć, bo na razie w kłuczu Jurpolskim nie mam odpowiedniego dla ciebie stanowiska. Oczywiście, że cię zawsze, mój dobry Jędrzeju, za swego uważam — i tylko mówię o chwili obecnej, na razie.

Pan Jędrzej tak był przerażony, że zrazu mówić nie mógł.

— Wedle woli pańskiej — panie teo — bąknął na końcu i odjechał, żegnany bardzo czule przez p. Czarnoszyńskiego.

Przybył do domu w rozpaczy, którą jeszcze drażniła ciekawość żony.

— Któż to taki ten pan Borski? — pytała pani Natalia w kilka dni potem, silnie zaniepokojona.

— Kto taki? panie teo! Kto taki? Człowiek — proszę łaski! oburkał Sipajłło.

— A no, niema się co namyślać — wróciła żona znowu po chwili; zanim przyjedzie, wynieśmy się stąd i basta.

— Babska gęba, to jak żydowskie sumienie, wszystko jej dobrze! — oburkał p. Jędrzej, który w zakłopotaniu swem tracił należyte względy dla dystygowanej swej małżonki i stawał się grubiańskim. — Powiedzieć łatwo: wynieś się! ale gdzie?

— Przecież mamy dość — odparła pani Natalia — aby dźmierzać wzięć, lub nawet kupić kawał ziemi na własność.

— Dość, dość! — przerwał z uniesieniem pan Jędrzej. — Tobie dosyć panie teo, ale nie mnie, com własnym potem groz po grozno zdobywał i teraz na zmarnowanie mam dać. Nie głupim! Asani zachciwła się własności, ja się na to nie puszcze. Uciąłto się proszę łaski trochę grosiwa, to niech będzie dla Jurka.

Zamilkł, wzruszony do głębi. Sama myśl rozstała się z Oksaniną, w której tyle lat spokojnie i wygodnie przeżył i której nigdy opuszczać nie zamierzał, doprowadzała go do rozpacz. A cóż dopiero, gdy rozważył, że cała nadzieja na przyszłość, cały majątek uwięziony został w Jurpolu.

Stanął przy oknie i wpatrzył się smutno w chaty, widniejące naprzeciw.

Pani Natalia, wnosząc z milczenia, że się uspokoił, a nie chcąc odrzucić opuszczać dobrej, jak się zdawało, sposobności, znowu zaczęła po chwili łagodnie:

— Lndzie mówią, a i ja sądzę, że na swoim łatwiej w jednym roku zarobić więcej, niż na ekonomistwie przez całe życie.

Pan Jędrzej odstąpił od okna i zwrócił się żywo całą postacią ku pani Natalii.

— Żono! — rzekł, hamując gniew, który w nim wrzał — żono, daj pokój, bo mnie diabli wezmą! Nie namawiaj mnie na głupstwa, głowy nie wracaj babskim gadaniem! Wiem, czego się asani, panie teo, zachciwła. Pani dziedziczka zaraby, proszę łaski, inne miała pretensye, niż ekonomowa. Do starosty lwskiego przybyłby może nowy senator, albo czort wie, proszę łaski, jaki wojewoda. A do takich ceregieli potrzeba i powozów

i cugów i służby. Ludziom byłby śmiech, mnie wstyd, a na starość żebry.

Splunął i znowu odwrócił się do okna, a pani Natalia ramionami lekceważąco wzruszyła. Kwestya ta oddawna była przedmiotem sporów między małżonkami, a z czasem stawała się, jeśli nie obojętną, to znacznie mniej drażliwą. Spór, który dawniej kończył się łzami i migrną pani Natalii, wywoływał teraz zaledwie głośniejsze wykrzykanie pana Jędrzeja na „głupie ceregiele i zachciwanki babskie“, a ze strony pani Natalii wzruszenie ramion i ciche westchnienie, połączone z sentymentalnym spojrzeniem w sufit. Pani Sipajłłowa nie byłaby już może nawet wznowiała tej kwestyi, w której nie było nadziej przemalania zaciętości p. Jędrzeja, gdyby nie niespodziewana sprzedaż Oksaniny i bardzo niekorzystne wiadomości o osobie nowego nabywcy. Przynosił je do ekonomistkiego dworku Iock arendarz, który był żyjącą kroniką całej okolicy, a ustawicznie jeździł do Humania, gdzie, jak mówiono, miał wkrótce przybyć nowy właściciel Oksaniny. Pani Natalia wysłuszkując te wiadomości, w formie jak najbardziej jaskrawej, powtórzyła i teraz mężowi, który, niemniej od niej w duchu zatroskowany, nie chciał wszakże się przyznać do tego i wszelkimi sposobami usiłował uspokoić swoje i żony obawy, a nie mogąc tego dopiąć, unosił się gniewem.

— Gadanie, panie teo! — krzyknął — głupie gadanie! a ty tylko uszu nadstawiasz na plotki.

— Plotki, nie plotki! — przerwała pani Natalia. — Przecież Żytkomierz nie za morzem, a tam ładnie wiedzą o tym panu Borskim, że to potwór. Żonę, słyszę, tak dręczył, że uciekła; syna zamordować chciał, aż wreszcie sam wyjechał musiał za granicę, bo go pogarda powszechna szlachta.

Pan Jędrzej w coraz większem wzburzeniu w szybę głośno bębnił poczęł, aby zgłuszyć słowa żony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zarząd, składający się z 5 osób. Dotychczas istniał tylko tymczasowy zarząd, który głównie starał się o zjednanie członków dla nowego Towarzystwa, ogłosiwszy statuta i wydawszy odpowiednie odezwę w obydwojch językach krajowych. Statut tak określa cel Stowarzyszenia: „Celem Towarzystwa jest — z uwzględnieniem istniejących w prowincji różnic narodowych, wyznaniowych i politycznych — działać zgodnie, a mianowicie 1) słowem i piśmem oświecać, w ogólniejszym zaś zakresie pobudzać do moralnej i materialnej opieki nad klasami niezamożnymi, w zamiarze przyczynienia się do podniesienia takowych; 2) ułatwiać i popierać sprawiedliwe pośrednictwo między pracodawcami a robotnikami; 3) zapobiegać usiłowaniu nieuprawnionego zakłócenia społecznego i gospodarczego porządku.“

O środkach, któremi Stowarzyszenie zmierzać ma do celów tych, powiada pierwotna odezwą ogólnikowo: „Walka nasza nie zagni się wrogim zapędem. Stowarzyszeni w pokoju i zgodzie, zamierzamy pielęgnować tylko dzieła pokoju. Zbrojni rymsztunkiem miłości człowieka i bliźniego, gotowi będziemy do spotkania z prądem, który, dobra ogółu niepomny, stawia w rosterku do wszelkiego porządku Bożego i ludzkiego.“

Statuta i odezwą Stowarzyszenia natrafiły zrazu, pomijając już obustronne nieufności polityczne, na trudności najrozliczniesze. Wielu zrazila i zraża przedewszystkiem stosunkowo wysoka składka, którą naznaczono na *minimum* 10 marek rocznie, żeby nie odstąpić od Stowarzyszenia właśnie zamożniejszych a wpływowych sfer. Gdyby nie wysokość tej składki, Towarzystwo byłoby dziś już daleko liczniejszem. Jak na teraz liczy ono dopiero przeszło 200 członków, przeważnie ze sfer ziemiaństwa. Ale i z tego powodu zarząd tymczasowy był w trudnym położeniu, że chętniejsi nawet, nie zatapiając się w treści statutu i odezwę, żądali przedewszystkiem praktycznych okazów pracy, żeby z nich nabyć wyobrażenia o możliwości działania czegokolwiek na obranie drożę. Musiał tedy zarząd tymczasowy, jak się dowiedzieliśmy ze sprawozdania, zająć się, obok prac organizacyjnych, zaraz na razie pracą merytoryczną. Rozpoczął ją zaś w dwóch kierunkach, w zamiarze usuwania, wedle sił i środków, powodów niezadowolenia, który jest źródłem socjalistycznych prądów. Na swój sposób tedy przystąpiono do zwalczania istniejącej drożyzny i choroby wychodźstwa. Nie rozporządzając w tym względzie środkami radykalnymi, musiało się Towarzystwo oczywiście ograniczyć na środkach małych, holdując tej zasadzie, że niejednokrotnie i małemi środkami można się przyczynić dodatkowo do osiągnięcia niepoślednich rezultatów. A wigo rozwinęto z poręki Towarzystwa dość rażną agitację, żeby ludność ubogiej, wobec wielkiej drożyzny chleba i maki, poddać sposób tańszego odżywiania się mąką i chlebem z najtańszych dziś kukurudzy, którą przecież przeważnie żyje ludność wielu krajów europejskich. Agitacja ta odniosła też na razie pożądany skutek. Po wielu miastach i miasteczkach piekarze zaczęli wypiekać chleb z kukurudzianej maki, którą tu przeważa „mąka turecka.“ Równocześnie ruszyła się i sprzedaż surowej maki na wszelkie potrzeby domowe. Po niejakiem czasie jednak zauważono osłabienie nowej konsumcji, ponieważ obawa przed ostrą zimą, a wzmaganiem się drożyzny, powoli ustaje, a smak obcego naszym stronom specału nie przypada do gustu konsumentów; dalej dlatego, że zastosowanie maki kukurudzianej w sporządzaniu żywności wymaga osobnej znajomości rzeczy, nareszcie i dlatego, że opinia, niechętna usilowaniu i „zdobyciu“ Stowarzyszenia, straszę poczęła lud chorobami, jakie rzekomo z używania kukurudzy powstają we Włoszech. W tym stanie rzeczy znajduje się sprawa obecnie. Bądź co bądź, usilowania Stowarzyszenia wykazały, że ta droga postępując, zdziałać coś można, zwłaszcza, skoro by nas przyczyniała miała ostateczna bieda, od której nas zachowaj Panie Boże!

Osobliwszego środka chwyciło się stowarzyszenie nie w walce z mianą wychodźstwa. Rzecz ta jest w samych początkach; tem ciekawsza, jakie będą rezultaty. Wychodząc z założenia, że na wyobraźnię rozgorączkowanego do wdęrowień zamorskich ludu działają niepomierne nie tylko błyskotne opowieści agentów, ale i rozwieszane wszędzie po domach i gospodach kolorowe afisze, widoki wspólnych statków przewozowych i t. p., powołało Towarzystwo na usługi swe doświadczonych „mistrzów ludowych“, którzy wymalują kilka wielkich, o ile możności jaskrawych obrazów panoramowych, przedstawiających niebezpieczeństwa i niedolę wychodźców. Obrazy te doświadczeni o-braznicy obnosić będą po jarmarkach, odpustach i wystawiać na widok gromadzącemu się ludowi. Obrazy tego rodzaju nie są nowością, ale dotąd zwykłe pojawiały się pełne scen odradających z kryminalistyki. Tu zastosować się mają w nowym kierunku.

Jak dotąd usilowania te rozbudziły przynajmniej zainteresowanie się Towarzystwem i przyczyniły mu członków niemało. Nowo wybrany obecnie wydział i zarząd, biorąc spójnie po tymczasowy, nie omisska uzmocnić i rozgałęzić działalności Towarzystwa. Dotychczasowy zarząd składał pp.: baron Unruhe z Babimosin, Ludwik Mielieński, Nathasius, Dr Lebiński i Kantowicz. Teraz prócz wymienionych wstąpił do wydziału rządzącego między innymi: książę Ferdynand Radziwiłł, hr. Żłtowski, hr. J. Mielieński, K. Chłapowski, Dr Komierowski, J. Kościelski, S. Cegielski, Dr Szuldrzyński, K. Szczaniecki, Bol. Leitgeber, L. Grabski, S. Stabkowski, wice-marszałek sejmiku i t. d. — Niemców tyłuż nie wymieniam.

Na zebraniu walnem był obecnym naczelny prezes bar. Wilamowicz-Moellendorf, i z wielkiem uznaniem wyrażał się o dotychczasowych usilowaniach stowarzyszenia, a zachęcał do popierania jego usiłowań.

Jako rzecz ciekawsza dla galicyjskich czytelników zaznaczam też i to, że ze Lwowa proszono stowarzyszenie poznańskie o nadesłanie statutu, celem założenia podobnego stowarzyszenia dla tamtejszych stosunków.

Sprawozdanie pośta Szczepanowskiego.

W lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, w obecności 15 jej członków, składał przedwczoraj Stanisław Szczepanowski sprawozdanie z swej działalności poselskiej w Radzie państwa. Mowca zwrócił się przedewszystkiem do spraw ekonomicznych. Na pierwszym punkcie stoją tu traktaty

handlowe. Doniosłość ich jest nie tylko ekonomiczna, ale w wysokim stopniu także polityczna. Z tego powodu tak jak Koło polskie w Berlinie, tak i Koło polskie we Wiedniu z zupełną zgodą przyjęły przedłożenia traktatów. W kierunku kolejowym wiele już bardzo się stało, a w najbliższym czasie ma nastąpić upaństwowienie kolei Ferdynanda, Południowej i Towarzystwa kolei państwowych.

Co do sprawy kolejowej, to upaństwowienie kolei Karola Ludwika jest już faktem dokonanym, a równocześnie zmieniono do pewnego stopnia organizację kolei państwowych wogóle. W tym kierunku Koło polskie i kraj domagali się pierwotnie więcej niż ostatecznie osiągnięto. Jednak i ten stan, wytworzony statutem organizacyjnym, obecnie zaprowadzonym, jest znacznym powiększeniem atrybucji dyrekcji krajowych. Ale tem, co odejmuje załatwieniu tej sprawy ostrze całe, jest nominacja prof. Bilińskiego szefem kolei skarbowych, przez to bowiem zostaje usunięta obawa nietylko dla potrzeb krajowych interpretacji istniejących w tej mierze przepisów i ustaw. Zarzucano prof. Bilińskiemu niefachowość, ale przecież i Czudik nie był fachowym także, a nadto takie wzorowe w tym kierunku państwo, jak Anglia, z zasady nigdy nie pozwala kierujących stanowisk fachowcom. Jeśli więc Dr Biliński będzie miał ten dar, iż potrafi dobierać sobie ludzi fachowych, to i pod tym względem nikt nie będzie mógł mu niczego zarzucić.

Mowca przechodzi następnie do sprawy zaprowadzenia taryfy frachtowej na kolei Karola Ludwika, przed terminem zakreślonym przez rząd, czego domagała się także Izba handlowa. W duchu memoryału Izby handlowej postawił w komisji Izbowej rezolucję, którą uchwalono, a do dalsze także, aby zaprowadzono w Austrii statystykę ruchu kolejowego, któryby rader korzystnie wpłynęła na układanie taryf i uniknięcie przy tem błędów. Dziś już bowiem zastanawiają się w sferach kompetentnych, czy nie zrobiono w ostatniej taryfie towarowej za daleko idących ulg, a to właśnie wskutek tego, iż nie była ona oparta na danych statystycznych.

Mowca przechodzi do naszkicowania ogólnej politycznej sytuacji parlamentarnej we Wiedniu. Rozwiązanie starej Izby, wybór nowej, odbyły się pod hasłem przytłumienia sporów politycznych, a załatwienia czekających na to oddawna spraw ekonomicznych. Program ten został przyjęty powszechnie przychylnie także w Kole polskiem, a to tem łacniej, iż ostatecznie kwestye ogólne polityczne nie dadzą się usnąć przy omawianiu spraw ekonomicznych i społecznych. Jeżeli się domagamy zmian pewnych w ustawach obecnie obowiązujących, to nie ze stanowiska wyłącznie naszego kraju lub narodowości, lecz ze mamy prawo do tego ze stanowiska ogólnego, aby sobie zapewnić znaczenie polityczne i w przyszłości. Ożół na polu ekonomicznem, dotychczas — z wyjątkiem traktatów — nie wiele działo się. Specyjalnie i Koło polskie nie miało sposobności zająć dotychczas określonego ściśle stanowiska, a to skutkiem tego, iż od nowych wyborów nie było zgromadzenia sejmiku krajowego, z którego delegację Koło polskie zawsze się uważa. Przyszła sesja sejmiku będzie więc bardzo ważną, a później dopiero Koło polskie będzie mogło rozpocząć pracę programową, postawić szereg życzeń ekonomicznych.

Wobec tego trzeba było poprzestać na określeniu stosunków wobec innych stronnictw i na załatwieniu spraw bieżących. Odbudowanie dawnej prawicy nie okazało się możliwym, a ostatecznie wystąpienie Młodoczechów zdaje się niemożliwym, by wkrótce mogło być to rzeczą prawdopodobną. Najlepszą krytyką dla rewolucyjnych zapędów przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w Austrii jest to, iż dozwolono z zupełną pobłażliwością zapędem tym się wyszczuć. Co stałoby się z Gregrem i jego stronnictwem, gdyby wystąpił z podobnemi zarzutami w sąsiednim państwie, którego wymienianiu nie potrzebuję. Zresztą zdania Gregra nie wszyscy Młodocześci podzielają; już Herold zgłosił już w jego mowy. Nie trzeba zapominać, iż w tem stronnictwie powstaje nowe stronnictwo: realności. Co do stronnictwa arystokraty czeskiej, to stronnictwo to jest wistocie przekazy duchem narodowym, a niektórzy młodzi jego członkowie, jak młody ks. Schwarzenberg, dają dowody wielkiego taktu w postępowaniu względem Młodoczechów.

Mowca przystępuje następnie do omówienia stosunków względem klubu Hohenwarta i podnosi to, iż wyrobiło się przekonanie, że zryw z tym klubem, który nieraz dawniej popierał nas, nie wypada. Klub ten w istocie stanowił zawsze ręką koinię, iż istnieje w Austrii kilka milionów Niemców katolickich a patryotycznych, którzy mimo wszystkiego, nigdy nie dali się użyć do zwalczania autonomii i gniebienia naszej narodowości. Pozostać z tym klubem w dawnej łączności zdawało się tem słuszniejszym, iż mamy pozostać przez tę kadencję na polu pracy ekonomicznych.

W dalszym ciągu przystępuje mowca do omówienia stosunku do lewicy. Mowca zaznacza, iż już nastąpiło pewne zbliżenie się lewicy do rządu, które odbiło się w nominacji Kuenberga ministrem. Nasza polityka w Wiedniu nie ma być polityką afektów, ale przeprowadzenie ważnych postulatów krajowych w miarę możliwości. W czasie sprawy indemnizacyjnej lewica rzekomo miała zajmować stanowisko neutralne, a tymczasem z dnia na dzień dzienniki wiedeńskie i zagraniczne, z nią stojące w stosunku, sypały zarzutami i wycieczkami przeciw nam. Mowca zaznacza, iż uważa za obowiązek reprezentacji kraju w Wiedniu i swój, jako posła Izby handlowej, wystąpić jak najenergiczniej przeciw aliansowi ze stronnictwem, którego myślą przewodnią była i jest zazdrość o chleb, biurokracya centralistyczna, a zachowanie się stronnictwa tego w sprawie organizacji kolejowej będzie ostrzeżeniem, iż przy wszelkich aliansach z tem stronnictwem będzie zależało przedewszystkiem na zawarowaniu korzyści ekonomicznych dla kraju, aby interes kraju nie był narażony na szwank wskutek wpływów powyższych. Lewica jest reprezentatywna nie więcej jak połowy Niemców austriackich, a liczący jej skład jest wynikiem Schmerlingowskiej geometrii wyborczej, tej zaś na razie zmienić nie można.

Mowca podnosi, iż konieczność jest rzeczą Koła polskiego, aby w poszczególnych dyktastach rządowych we Wiedniu byli ludzie, znający potrzeby kraju, a chcący i umiejący przynieść mu usługi. „Chcący“ powiedziałem, bo nie chodziło o to, aby tylko tam obecnością swoją świecić, a jak kto przyjdzie do niego, jak się to mowcy zdarzyło, nie chce mówić po polsku, „bo to razi

kolegów“, siedzących w temże biurze. Nie takich trzeba.

A przecież jest tyle we Wiedniu ważnych spraw, których pilnością potrzeba, że wymienię tylko sprawę targu bydła i nierogacizny. Ożół lewica, tracąca podstawę swoją w samym duchu centralizmu, tracąca podstawę swą narodową wskutek braku łączności naturalnej między nią, a ludem (z wyjątkiem może Czechów niemieckich), ta lewica, gdyby została pobawiona przez powoływanie do Wiednia urzędników krajowców materiału biurokratycznego, centralistycznego, musiałaby utracić swe znaczenie, a że jest już na tej drodze, dowodem tego, iż sama szuka dzisiaj zbliżenia z rządem, bo wie, iż samo zetknięcie się z rządem potrzyma ją w tym upadku, w jakim jest od lat dziesięć. Pomiędzy lewicą jest wiele ludzi wykształcenia europejskiego. Chodzi więc tylko o to, aby ci ludzie zdecydowali się bez amozji politycznej przyłączyć do załatwiania spraw bieżących — a wtedy możnaby mówić już o wspólnej z nimi w pewnych kierunkach akcyi.

Na charakterystyce poszczególnych członków obecnego rządu zakończył posel Szczepanowski swoje sprawozdanie, a na kilka interpelacyi odpowiedział, że zawsze i wszędzie broni i bronić będzie praw krajowych i przemysłu krajowego. Kraj nasz w sprawach przemysłu sam sobie wystarczy może i sam może zaspokoić wszelkie potrzeby instytucji kolejowych i pocztowych.

W końcu przewodniczący p. Piepes złożył p. Szczepanowskiemu podziękowanie za wyczerpujące sprawozdanie, na czem zamknięto zebranie.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7 stycznia 1892.

Przewodniczy p. wiceprezydent Friedlein.

Odczytane zostało pożegnane pismo p. delegata Kuczkowskiego, wystosowane do Prezydenta i do Rady, a brzmiące, jak następuje:

„Najwyższem postanowieniem z dnia 22 listopada b. r. raczył Jęgo Ces. i Król. Apostoła Mość dozwolić mi najmiłościwiej, na własną prośbę, przeniesienie się w stały stan spoczynku. Ustępując z posady kierownika starostwa i delegata Namiestnika, którą od lat 3 w Krakowie piastowałem, mam sobie za obowiązek podziękować Ci Jęwny Panie Prezydencie, jak również i całej Sądowej Radzie gminnej za życzliwość, wyrozumiałość i chętną a skuteczne poparcie i współdziałanie, którego w urzędowaniu mojem zawsze od Niech doznawałem.

„Racz Jęwny Panie Prezydencie być wobec Sądowej Rady gminnej tłumaczem tych moich uczuć i przyjąć zapewnienie o mojem wysokim poważaniu z prośbą o zachowanie mi przyjaznej pamięci.

Kraków d. 30 grudnia 1891 r.

C. k. radca Namiestnictwa: Kuczkowski.“

Podano dalej do wiadomości Rady następujące pisma: 1) prośbę praktykantek nauczycielskich i funkcyjonaryuszów przy Muzeum techniczno-przemysłowem o przyznanie dodatku z powodu paunacji drożyzny; 2) prośbę braci Kosobuckich o nadanie im robót ślusarskich przy budowie nowego teatru; 3) pismo zarządu kopalni hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy, zawiadamiające o udzieleniu 500 cetnarów węgla dla ubogich Krakowa (przewodniczący oświadcza, iż za dar ten wyrażone zostanie podziękowanie hr. Andrzejowi Potockiemu); 4) prośbę komitetu ze Starego Sącza, urządzającego obchód z powodu 600 tej rocznicy zgonu błogosławionej Kunegundy, królowej polskiej, o udzielenie jakiegokolwiek datku (przekazano sekcji dobroczynnej); 5) prośbę komitetu budowy buray dla synów po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie na Maślakowskie placu pod budowę; 6) prośbę komitetu, organizującego wydawanie bezpłatnych obiadów dla głodnych dzieci, o udzielenie jednorazowej zapomogi; 7) prośbę Wydziału krajowego Tow. rybackiego o udzielenie placu na Błoniach na urządzenie wylęgarni narybku, któryby następnie w Wiśle rozpuszczano.

Zabrał głos przewodniczący p. wiceprezydent Friedlein i podziękował Radzie za „laskawe ocenienie i niezwykłe uznanie działalności jego na posiedzeniu dnia 19 grudnia r. s. Staraniem mojem będzie pełnić nadal jak najgorliwiej swe obowiązki, by choć w części odwzajemnić się za tak laskawe ocenienie i nadzwyczajne uznanie.“ (Okłaski).

Odczytano jeszcze wniosek r. m. Dra Borońskiego i towarzyszy o wniesienie ze strony Rady petycyi do Sejmu krajowego w sprawie powiększenia liczby posłów sejmowych z miasta (przekazano sekcji prawniczej).

R. m. Dr Boroński interpeluje, dlaczego nastąpiło opóźnienie i Radzie nie doręczono dotąd ani preliminarza budżetu na r. 1892, ani zamknięt rachunkowych za r. 1890. — Przewodniczący wyjaśnił, iż projekt budżetu na r. 1892 odesłany już został do sekcji skarbowej, lecz za to z powodu słabości lub zatrudnienia zawodowemi pracami jej członków dotąd posiedzenia nie odbyła; prezydent zarządził wszakże, aby posiedzenie jak najrychlejsz odbyć się mogło.

R. m. R.żaczka wnosi rezolucję, ażeby Rada wezwwała policję o lepsze czuwanie za pośrednictwem jej organów wojskowych nad krążeniem wozów i powozów w mieście, mianowicie aby nie dozwalała szybkiej jazdy wozom ciężarowym i szybkiej jazdy powozom na punktach, łączących ulice; dalej rezolucję o wezwaniu komisji targowej, iżby zarządziła, aby reżuciny nie wydumchiwały, jak dotąd czynią, cięgielny za pomocą ust, lecz za pomocą odpowiedniego przyrządu.

Z porządku dziennego, imieniem komisji przemysłowej, przedstawił r. m. dyrektor Róiter, następujący wniosek: „Utworzyć przy szkole przemysłowej uzupełniającej na Kazimierz nową paralelkę, począwszy od 1 stycznia 1892 r. i wstawić na kosztu utrzymania tej paralelki kwotę 400 złr. rocznie do budżetu, tudzież upoważnić r. m. Róitera do wprowadzenia nauczycieli do tej paralelki tymczasowo, poczem komisya przemysłowa ich zatwierdzi.“ (Uchwalono).

Imieniem sekcji ekonomicznej, przedłożył naczelnik Skrzyniarz do uchwały następujący wniosek: „Przyjmuje się ofertę Michała Mazurskiego, majstra szewskiego, na dostawę obuwia dla straży pożarnej miejskiej w czasie od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r., według której zobowiązał się dostarczać obuwie na podstawie warunków dostawy po cenie 9 złr. 60 c. za parę butów, zaś 4 złr. za podszycie pary butów.“ — Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto.

Nagłący wniosek, imieniem sekcji prawniczej, przedłożył następnie r. m. Dr Propper; sekcya proponuje wniesienie rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw restryktowi J. E. p. Namiestnika z d. 24 grudnia 1891 r., którym zniesioną została uchwała Magistratu z d. 8 kwietnia 1891 r., orzekająca, że dom J. Goetza przy ulicy Krupniczej, w którym jest umieszczone III gimnazjum państwowe, oraz budynki przy ul. Siennej, zwane „folwarkiem“, w których mieści się część klas gimnazjum św. Jacka, nie nadają się ze względu na policyjny ogień, ze względu na bezpieczeństwo publicznego oraz ze względu na sanitarnych na pomieszczenie szkół i że ze względu tych na pozostawienie tamże szkół od roku szkolnego 1891/92 nie zezwala.

Po uznaniu nagłości sprawy przez Radę, referent rozwinął sprawę bliżej i przytoczył, że p. Namiestnik zniósł orzeczenie Magistratu, wskutek protestu Rady szkolnej krajowej, na mocy § 11 d statutu m., jako naruszające ustawę, bo ani ustawa budownicza, ani też żadna inna ustawa nie przyznaje Magistratowi prawa orzekania, że w pewnym budynku, który w ogólności jako bezbezpieczeństwo publicznemu odpowiadający został uznany, nie może być umieszczony zakład naukowy; że ocenienie, czy jakie ubikacye pod względem zdrowotnym są przydatne na umieszczenie zakładu naukowego, a w szczególności zakładu przez państwo utrzymywanego, należy do władz szkolnych. Sekcya prawnicza nie podziela tego zapatrywania, i sądzi, iż Magistrat był uprawniony badać, czy ze względu liczne zebrania osób itp., bezpieczeństwo publiczne zagrożonem nie zostaje i w razie stwierdzenia, że względy policyjny ogień i bezpieczeństwo publicznego dozwolę użycia budynku na szkołę się sprzeciwiają, był uprawniony użycia budynku na ten cel zabronić, chociażby budynek ten, jako mieszkalny dom, był zupełnie bezpiecznym. Sekcya mniema, iż ingerencya Magistratu ze względu policyi o gniowej i bezpieczeństwa publicznego tak w wypadkach, §§ 54 i 55 ust. bud. objętych, Magistratowi przysługują i że tenże wydając orzeczenie, oparte na względach tych, zakresu swej władzy nie przekroczył. Referent zaznacza wreszcie, że co do wykonywania policyi sanitarnej, ustawa z d. 20 kwietnia 1870, w § 3 a gminom wykonywane przepisy sanitarne we wszystkich wypadkach, organom rządowym wyraźnie nie przekazanych, poruczającą, żadnych postanowień nie zawiera, ograniczających ingerencję gmin pod względem szkół.

Rada uchwalila, bez rozprawy, wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu J. E. p. Namiestnika z d. 24 grudnia 1891 r., a wypracowanie i wniesienie rekursu poruczyć Magistratowi.

Z porządku dziennego wreszcie, imieniem sekcji ekonomicznej, uzasadniał referent r. m. prof. Dr Jordana, obszerne wnioski o polepszenie bytu, zabezpieczenie starości, zabezpieczenie wdów i sierot oraz pomnożenie personalu naszej straży pożarnej. Przekonywującami słowy przedstawił p. referent położenie straży w porównaniu ze strażami innych miast i wykazał, że polepszenie jej doli jest koniecznem, tem więcej, że na polepszenie to ona w zupełności zasługuje i uprasza o nie od lat 9. Nad wnioskami, przedłożonemi przez p. referenta, toczyła się obszerna rozprawa, w której zabierali głos r. m. prof. Dr Obaliński, Dr Kohn, prof. Dr Domański, Muczkowski, Dr St. Paszkowski, Dr Pieniążek, Dr F. Jakubowski, Dr Steyczek, Birnbaum, prof. Dr Zoll i p. wiceprezydent Friedlein.

Ostatecznie Rada uchwalila:

I. Placę straży pożarnej miejskiej podwyższa się jak następuje: a) pierwszemu (starszemu) brandmistrzowi z 550 złr. na 700 złr.; b) trzem brandmistrzom z 440 złr. na 600 złr.; c) sześciu sierżantom z 330 złr. na 400 złr.; d) dziesięciu starszym pompierom z 244 złr. na 320 złr.; e) dziesięciu pompierom II klasy z 220 złr. na 275 złr.; f) trzynastu pompierom II klasy z 220 złr. na 232 złr.; g) dwunastu formelom z 240 złr. na 260 złr.; h) pięćdziesięciu pomocnikom z 200 złr. na 212 złr.; i) trzydziestu sześciu stróżom nocnym z 180 złr. na 185 złr.

II. Liczba pompierów powiększa się o trzech w kategorii II klasy.

III. Podwyższenie pensyi następuje od 1 stycznia 1892 r.

W ciągu rozprawy nad polepszeniem plac straży, r. m. prof. Dr Obaliński przypomniał, iż niedawno wybuchły w Krakowie 3 pożary, 2 z nich w budynkach rządowych. Nie można wątpić, iż rząd w jakikolwiek sposób okaże swą wdzięczność straży pożarnej, która nad uratowaniem gmachów państwowych dzielnie pracowała. Z naszej zaś strony należy wyrazić na piśmie podziękowanie i uznanie tak naczelnikowi, jak całej straży za jej energiczną działalność.

Po uchwaleniu przytoczonych wyżej wniosków w sprawie podniesienia plac straży, przewodniczący dla braku kompletn zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 8 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy s. p. Aleksandry z Potockich Augustowej hr. Potockiej, zmarłej w Warszawie d. 6 b. m., odprowadzi się we czwartek d. 14 b. m. o godz. 10 w kościele N. Maryi Panny nabożeństwo żałobne, na które rodzina zmarłej zaprasza powinowatych, przyjaciół, znajomych i wszystkich wiernych. Przedtem zaś, w sobotę dnia 9 b. m., jako w dzień pogrzebu, odprowadzi się o godzinie 10 Msza św. w kościele katedralnym na Wawelu w kaplicy Potockich.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachetkowski powrócił ze Lwowa do Krakowa i objął urządowanie. — P. delegat Laskowski przybył wczoraj wieczorem do Krakowa celem objęcia urzędowania.

— **Otwarcie czytelnii** w Akademii Umiejętności odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczorem przy udziale zarządu i członków Akademii, licznych przedstawicieli komisji akademickich, oraz grona gości. Urządzenie czytelnii na wszystkich najlepszych wywarło wrażenie i ogólne zyskało pochwały. Wieczorne oświetlenie sali nie pozostawia nic do życzenia. Przemówień nie było. Wielu z pomiędzy obecnych zaraz zaczęło krzysać z nowej czytelnii, zabierając się jeszcze tego wieczoru do pracy naukowej. Czytelnia Akademii jest zapewne jedyną na całym obszarze ziem polskich miejscem, gdzie można znaleźć zgromadzone w takim komplecie *periodica* wszelkich gałęzi wiedzy, oraz wydawnictwa instytucji naukowych całego nieledwie świata.

— **Wybór pośta.** Pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego dla przeprowadzenia wyboru pośta na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu krakowskiego odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka L. 5. Kandydaci, chcący się ubiegać o ten mandat, winni zgłosić swą kandydaturę piśmennie do rąk podpisanego najpóźniej dnia 14 b. m., a mogą również przybyć na wyżej oznaczone posiedzenie komitetu, celem złożenia wyznania swych przekonaniach politycznych. Kraków, dnia 7 stycznia 1892 r.

A. Miliński,
prezes Rady powiatowej krakowskiej.

— **Związek narodowy.** Ogólne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Związek narodowy“ odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa wzajem ubezpieczeń w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie wydziału; 2) uzupełniający wybór do wydziału; 3) sprawa założenia w Krakowie filii Banku handlowego lwowskiego (referent Karol hr. Scipio); 4) sprawa reprezentacji rękodzielników i przemysłowców w Izbach handlowych i przemysłowych i reprezentacyach gminnych (referent Witalski Szpakowski); 5) sprawa reformy waluty (referent prof. Dr Józef Milewski). Prezes: Sekretarz:

Dr Franciszek Kasperek. Dr Karol Pieniążek.

— **Towarzystwo Tatrzanie.** Przypominamy, że w niedzielę 10 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem nadzwyczajne walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzanie.

— **Aleksander Bandrowski**, słynny polski śpiewak, jak już wspomnieliśmy, ma wystąpić wkrótce z koncertem w Krakowie. Ponieważ wiadomo, że ta interesująca szerokie koła naszej publiczności, przeto donosimy, że obecnie p. Bandrowski kończy swą podróż artystyczną po miastach północnych Niemiec. Po wystąpieniu w Wrocławiu dnia 12 b. m., przybędzie do miasta naszego, gdzie da koncert 15 lub 18 stycznia.

— **Z teatru.** Dyrekcya teatru krakowskiego podpisała dziś kontrakt z p. Czesławem Janowskim, dyrektorem teatru w Łodzi, który zobowiązał się z operetką tamtejszą dawać przez czerwiec, lipiec i sierpień przedstawienia w naszym teatrze.

— **Tabliczki z nazwiskami lokatorów** wiszą od początku roku w domach krakowskich. Rozporządzenie ośnośnie Magistratu, bardzo słuszne w zasadzie, w praktyce jednak wykonywane jest w sposób, niweczący w znacznej części wszelkie korzyści tego nowego urządzenia. I tak naprzód w bardzo wielu domach tabliczki orientacyjne wiszą na wysokości, uniemożliwiającej przeciętnemu wzrokowi odczytanie nazwisk lokatorów. Dalej widzieliśmy tabliczki, w których brak nazwiska właściciela, zajmującego część domu: ograniczono się do napisania np. „II piętro — właściciel.“ Takie określenie nie na wiele przyda się szukającemu właśnie właściciela, a niewiedzącemu, którego domu jest on szczęśliwym posiadaczem. Wreszcie — rzecz najważniejsza — przy tej sposobności wyszło dopiero na jaw, jak znaczna ilość właścicieli domów nie oświeła wcale sieni swych domów, mimo iż podobno istnieje co do tego wyraźny nakaz. Dla znalezienia lokatora nie wystarczy tabliczka, skoro w ciągu pół roku od godz. 4 lub 5 po południu odczytać jej nie można w ciemnościach, a w starych domach sienie są tak ciemne, że odcyfrowanie napisów nawet w południe jest niemożliwe. Uwagi te podajemy *ad usum* władz, które powołane są do czuwania nad wykonywaniem rozporządzeń w mieście.

— **Liczne skargi** dochodzą nas na ciągły brak cygar i papierosów w handlu tytoniów specałnych (t. zw. specałitetów) p. Herliczki. Zdarzają się wypadki, że w ciągu jednego tygodnia przez kilka dni z rzędu niepodobna w handlu tym dostać zażądanych cygar i papierosów, a publiczność nieustannie narazona jest na zawód.

— **Dla głodnych dzieci.** Ogłaszamy wykaz I składek, na obiady dla głodnych dzieci, złożonych w komitecie. Złożyli pp.: Leopold Reich 30 złr., T. Bababan 10 złr., Stefan Muczkowski 5 złr., J. Geisler 3 złr., Dr Ichheiser 5 złr., prof. Mars 10 złr., hr. Hieronim Tarnowski 5 złr., hrabina Jadwiga Tarnowska 100 złr., Fr. Uzarski 5 złr., hrabina Anna Tarnowska 10 rubli (11 złr. 50 ct.), Edward i Emilia Korczyński 15 złr., hr. Ludwik Dębicki 10 złr. Ogółem złożono 209 złr. 50 ct.

— **Znalezienie zwłok.** W dniu wczorajszym znaleziono w rowie za rogatką Mogiłą zwłoki robotnika, Wojciecha Kucharskiego, leżącego lat 57. Komisyja policyjno-lekarska stwierdziła, iż śmierć nastąpiła skutkiem opilstwa.

— **Skandale w ratuszu lwowskim.** We środę na godz. 6 po południu zwołało grono poważnych obywateli m. Lwowa zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej celem dokonania wyboru komitetu przedwyborczego, mającego kierować akcją wyborczą do Rady miejskiej. Gdy krótko przed godz. 6 tą otworzono salę ratuszową, napeliła się ona w jednej chwili po brzegi, ale większość zgromadzonych stanowił niewyborczy, lecz młodzi jacyś ludzie: studenci, czeladnicy, rzemieślnicy itd. Obie galerie również szczerle zapelnione, a było na nie i wiele kobiet.

Przebieg tego burzliwego zgromadzenia opisuje *Przegłąd*, jak następuje: O godz. 6 tej wszedł na trybunę p. r. Janowski i w imieniu komitetu zwołującego zgromadzenie zagaił je i wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Wtem jednak, jakby na znak dany przez kogoś, zabrzmieli okrzyki: „Dr Weigel, my chcemy Dra Weigla!“ i w sali powstał hałas iście piekielny. — Galerye krzyczały, piszczały, na sali jedni wołali: „Janowski“, drudzy: „Weigel“ — i mimo najrozmaitszych usiłowań nikt nie mógł przyjąć do głosu. Naprawdę p. Janowski dzwonił i upraszał o spokój, nadaremnie niektórzy znani i zasłużeni okolo dobra miasta obywatele chcieli zabrać głos i uspokoić tłumy, bo hałas trwał ciągle i nikogo bez wyjątku nie dopuszczono do słowa. Z galerij ciągle odzywały się głosy, które najpoważniejszych mów, obecných w sali, obrzucały najrozmaitszemi obelgami, a galerye i obecni w sali przyjmowali te rzekome dowcipy homerycznym śmiechem. Głównym celem wyspychomicyzmu był naturalnie p. Janowski, który mimo żądania stronników Dra Weigla, z trybuny, na której prawie zajmował miejsce, zejść nie chciał. Hałas trwał bez przerwy, ciągle słyszano okrzyki „Janowski“ i „Weigel“. Wreszcie przedywm zgromadzenia, widząc, że do głosu nikt nie przyjdzie, postanowiło przystąpić bez dyskusyi do porządku dziennego tj. do wyboru komitetu wyborczego — i naszem zdaniem — popeliło głód wielki. Wśród hałasu i krzyków, gdzie prawie głosy sąsiada dla zgiełku słyszeć nie było można, grupa wyborców, zebrana w okół trybuny, poczęła głośować, podając przewodniczącemu przygotowane już drukowane listy 150 członków komitetu miejskiego, mającego zajęcie przeprowadzeniem wyborów do Rady miejskiej. Karty podawano ze wszystkich stron, przechodziły one z rąk do rąk, a przez miłość do prawdy

możemy oświadczyć, że widzieliśmy na własne oczy, jak oddawali je także nie wyborcy, lecz obecni na sali młodzi ludzie, studenci itp.

Do komisji skrutacyjnej zaprosił p. Janowski pp. Kordysa, Pohlmana, Justynę Langę, Platowskiego, Czaporzyńskiego, Ilnatowicza, Opałkę i Matyskasa. Skrutatorowie udali się do przyległej sali w celu obliczenia oddanych kartek. Po godzinie wyszedł p. Ilnatowicz i chciał wiadomości zebranych o rezultacie skrutynium, ale nie dopuszczono go do głosu. Wtedy p. Ilnatowicz wypisał wielkimi literami wynik skrutynium na arkuszu papieru i pokazał go zgromadzonym. Na papierze tym czytać było można: „Rezultat głosowania: głosujących 606, lista miejska otrzymała 597 głosów.“ Na ten widok zabrzmieli w sali namiętne okrzyki: „Kłamstwo, hańba, to nieprawda, głosowania nie było“ itp., a dzielnie tym krzykom sekundowały obce galerie.

Nagle wśród zebranych powstał zgłęb, tłumy stronników Dra Weigla, z okrzykiem „prez z trybuny!“ posunęły się ku trybunie, z której przemową wypowiadał p. Janowski i członków komitetu miejskiego, a na barkach wniesiono Dra Weigla. W sali odezwały się głosy: „galerie na dół.“ Posłuszni temu wezwaniu, obecni na galeriach zbiegli na dół, zgromadzenie całe rozluźniło się, a sala zapelniała się tłumem żaków, którzy otoczyli stół i stojącego na nim Dra Weigla, wznosili frenetyczne okrzyki: „wiwat Dr Weigel!“

Przy tem zdobywaniu przemową trybuny przyszło naturalnie do bójk między atakującymi a atakowanymi, polanano stoły, krzesła, bito się nawzajem pięściami i łaskami, a nawet kilka osób dość silnie pokaleczono. A całej tej wale wzdrowało prawdziwe wycie tłumów uradowanych, iż udało się im zdobyć trybunę. Istotnem szczęściem nazwać trzeba, że nie uszkodzono i nie rozdarto zawieszono w sali obrazu Słki „Polonia.“ W każdym jednak razie musiano go nieco uszkodzić, gdyż ocerano się o niego surdunami, kapeluszami, opierano spoconemi rękami itp.

Tymczasem znów się napelnili galerie i znów przypadło im w udziale bawić zgromadzonych na sali. Zaczęło z nich wydobywać na nowo nazwiska obecnych w sali ze stosownemi epitetami, a nad wszystkimi głosami górował piskliwy głosik jakiegoś młodzieńca, który w istocie onegdaj obfitywał w niesmaczne koncepty. Sala jednak każda niemądrą jego uwagę witała śmiechem i oklaskami.

Dr Weigel, który teraz zajął trybunę, i wyłaziłszy na stół, stał spokojnie, z rękami po napoleońsku założonemi, wśród otaczających go zwolenników, nie mógł jednak także przyjąć do słowa. Ile razy chciał mówić, wołano „Wiwat, niech żyje Dr Weigel, nasz prezes, nasz obrońca!“ Dr Weigel się kłaniał, dziękował za okrzyki, hałas nieco ustawał, chwilę panowała cisza; ale gdy Dr Weigel znów chciał zacząć mówić, wówczas powtarzały się te same okrzyki, to same ukłony, ten sam hałas, ta sama cisza. I tak trwało to przeszło godzinę. Wreszcie Dr Weigel widząc, że do głosu przyjąć mu nie dadzą, rozwiązał zgromadzenie, i ukłoniwszy się, zstąpił z trybuny, żegnany okrzykiem: „Niech żyje Dr Weigel!“

Całe onegdajsze zgromadzenie robiło bardzo przykre wrażenie na obecnym widza, i w istocie niebardzo jasną przyszłość można rokować miastu, gdzie górnicy nie rozszani i poważni ludzie, lecz namiętne, przez niesumiennych agitatorów obalamowane tłumy.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała oficyałów rachunkowych: Longina Cerkiewicza, Ludwika Postępskiego, Waleryana Olszewskiego, Władysława Kiernickiego, Apolinarego Stankiewicza, Piotra Langę, Eugeniusza Philippa i Adolfa Nyry'ego rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; dalej poborcę podatkowego Juliana Desag-Jezierskiego i asystentów rachunkowych: Stanisława Kolkiewicza, Jana Koczorowskiego, Augustyna Gawlika, Józefa Mrazka, Edwarda Uiberalla, Emila Gdula, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza i Kazimierza Głazna oficyałami rachunkowymi; wreszcie adjunkta podatkowego Teodora Maramorosa, asystenta c. k. głównej kasy krajowej Edmunda Kienzlera, adjunkta podatkowego Aleksandra Szygowskiego i praktykantów rachunkowych: Józefa Wittha, Teofila Paleckiego, Jana Kassarabę, Oskara Zippera, Antoniego Haussera, Jana Luszpińskiego, Michała Urbanskiego i Leonarda Barabasza asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Influenza. Profesor Charcot przebywa ciężką influnzeą. — Wiktorin Sardou zapadł również na influnzeę, której przebieg jest, jak dotąd, bardzo łagodny.

Z Paryża donoszą o małżeństwie hr. Mieczysława Orłowskiego z Jarmolinie z panną Stevens, Amerykanką, z którą hr. Orłowski przez matkę swoją, z domu ks. Talleyrand-Périgord, jest spokrewnionym. Panna Stevens posiada 200.000 franków renty.

Nekrologia. Teresa Böhmowa, żona kasyera Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, przeżywszy lat 56, zmarła w Krakowie dnia 8 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z domu pod L. 1 przy ul. Garnarskiej.

Witold hr. Lubieński, właściciel Zasowa, urodzony w Królestwie Polskiem dnia 24 stycznia 1841 r., syn Seweryna i Anieli z hr. Jezierskich, zmarł dnia 8 b. m. w Krakowie. Ród Lubieńskiich ma wspólne znamiona i wspólne dziedziczne cnoty rodowe. Kultura umysłu u nich wysoka, ale wyższa wiara. Do służby kraju skorzy, ale gorliwiej większa w sprawach Kościoła! Ś. p. Witold miał te przymioty i cnoty dziedziczne, a jednak wszystkich prostotą, prawego i szlachetnego serca. Ożeniony z Morawską,

wnuczką jenerała Franciszka Morawskiego, a córką zmarłego przed dwoma laty w Krakowie ś. p. Tadeusza Morawskiego, nabył w Galicji dobrą Zasowę i tam założył ognisko tych zasad katolickich i szlachetnych dążeń, które całe jego życia były przewodnią. W Zasowie wybudował wspaniałe kościoły, a zajmował się wielce szkołą ludową i czytelnia. Pracowity i gospodarny, w życiu skromny i oszczędny, był dla okolicy przykładem. Ś. p. Witold Lubieński osierocił wdowę i dwoje dzieci — córkę poślubioną p. Starowiejskiemu i syna w Zakładzie chyrochskim.

Julian Zubrzycki, znany właściciel zdrojowiska Rabka, zmarł nagle dzisiejszej nocy, przeżywszy lat 76. Wczoraj wieczorem w dworze rabszańskim, z powodu imienin sędziwego gospodarza, zebrało się grono rodziny i znajomych, wśród które go bawił się z serdeczną ochotą; po pożegnaniu się z gośćmi, udał się na spoczynek i wtedy nagła śmierć przecięła życie tego pracowitego obywatela.

W Ropczycach zmarła dnia 7 b. m. w 17 roku życia Helena Siekierska, córka tamtejszego poczmistrza.

Hrabina Augustowa Potocka.

Pierwsza z pań polskich w Warszawie zastąpiła do grobu.

Słowacki przecząc istnienia szlachty i arystokracji, mówi o księciu Adamie Czartoryskim:

Ja jednogom znał szlachcica

Wielkim, cichym, dumnym smutkiem,
Pełną zawsze darów ręką
Smętną jakąś nieszczęściem sławą
Był szlachciem i miał prawo.

Słowa te zmieniająca formę niewieścią, stosować można do ś. p. pani Augustowej Potockiej. I tu zawsze pełna darów ręką i tu wielki, cichy, dumny, smutek i smętna jakaś dawna sława — wszystko nadawało tej pani prawo moralnego pierwszeństwa w społeczeństwie naszym i wyjątkową dostojność, przed którą swoi i obcy uchylali czoła.

Demokratyczny poeta kilka tylko zewnętrznych w tym wierszu zaznaczył rysów tego moralnego szlachectwa; aby sięgnąć do głębi duszy i zrozumieć to, czem się to szlachectwo okazywało w naszym wieku katuszy, rozbięcia, niwelacji, trzeba przeczytać poemat Krasieńskiego: „Pokusa.“ Zwyczajstwo rodzimych uczuć nad wszelkimi potęgami, zerwanie pęt, które im wyżej, tem silniej krępowały, oczyszczenie ze wszelkich plam i skaz i odrodzenie historycznych tradycji, podniesienie znów standardu rodowego wysoko, aby stał się dla całego złozonego społeczeństwa znakiem zjednoczenia i zwrotu — po upadku wszelkich przywilejów, zachowanie przywileju ofiary i poświęcenia, upadłej hierarchiczności dignięcie i oparcie na najwyższych cnotach — to w XIX wieku stało się u nas dziełem, w równej połowie zasług kilku wyjątkowych mężów, jak zastępu niewiast wielkiej duszy.

Dziś jeszcze nie pora — na wszystko bowiem co najważniejsze, najgłębsze i najszybciej, zasnuwa się czarna zasłona, której nobyli niegodzi się w wyjątkowych naszego społeczeństwa warunkach — ale kiedyś przyjdzie chwila, kiedy wolno nam będzie swobodnie odtworzyć galeryę pań polskich z XIX stulecia.

Portrety te jakże przedstawia się odmiennie od typów niewieściach orczych i powabnych, świętych i blizszych XVIII wieku. We wdotnich zstąpił obok portretu pani Arturowej Potockiej utrzynny portret pani Augustowej Potockiej. Czem pani Arturowa była dla Krakowa — tem jej siostrzenica była dla Warszawy.

Jakżeż zblizone te postacie i ileż między nimi wspólności, zaczynając od wychowania, które Aleksandryna Potocka, córka Stanisława hr. Potockiego i Elżbiety z Braniczich, po stracie rodziców otrzymała u swej ciotki — wychowując się wspólnie to w Łęczu, to w Krzeszowicach z Adamem i Alfredem Potockimi.

Sierota w swej ciocie znalazła najtroskliwszą ucznia macierzyńską — jedynaczką znalazła dwóch braci w dwóch rówieśnikach, z którymi iść miała przez całe życie ręką w rękę jedną drogą. A jaką drogę wskazała ta, co im była matką — niech świadczą czyny i życie tych dwóch braci stryjskich i ich przybranej siostry.

Ta droga życia — wydać się może dla tych, co patrzą zdala i z dola łatwa i świetna, bo zasypaana złotem — jakżeż była móżolna, stronną i ciernistą — jak wysoko, jak szczytnie wykuła w górę w skale obowiązku i ciągłego poświęcenia.

Droga ta wiodła najpierw szlakami naddziadów. Rodowe uczucie było jednym z najsilniejszych w tej Potockiej z Potockich. Solidarność rodowa, jak i tradycje, pojmowała pani Augustowa Potocka nie w jakiejś polityce familijnej, bo do polityki nigdy się nie mieszała, tylko w moralnej wspólności we wszystkim, co jest obowiązkiem wobec Boga, Kościoła, wobec społeczeństwa, wobec przeszłości i tego, co chwila dzisiejsza dla ratowania i zabezpieczenia przyszłości wymaga. A więc w rodowej dla kraju służbie na wszystkich posterunkach, a najbardziej na posterunkach zagrożonych — i cichego przodownictwa ofiarą w każdej społeczności potrzebie. Zakres działania niewiasty, zwrócony przedewszystkiem do czynów miłosier-

dzia oraz do tego wpływu, który zdobywa się przykładem. Potoccy zasypali niegdys Polskę i Ruś fundacyami kościołów i klasztorów — pani Augustowa z tej tradycji zrobiła sobie specjalność — odbudowywała dawne świątynie, gdy się waliły, a stawiała nowe tam, gdzie stawać było najtrudniej, jak ostatni kościół w Warszawie.

Nie zdolamy tu wliczyć dzieł hojności tej ręki szczerzej — zwłaszcza, że mała część tylko jej ofiar jest znana i wiadoma. Przed laty w naszym dzienniku mał bardzo surowy, niełatwy do umiesić, Józef Dietl, powróciwszy z Warszawy, umiescił opis fachowy zakładów szpitalnych, ochronek i innych instytucji humanitarnych, a opis ten jest wymownym aktem hojności dla twórczyni tych instytucji.

Dom pani Augustowej w Warszawie i w Wilanowie nie był ogniskiem zabawy — czaszy zbyt ponure — a Warszawa zawsze zbyt obojętna. Nie był to ani polski hotel „Rambouillet“, bo Warszawa chorowała na salony literackie do przesyta i manieri, ani też nie był salonem politycznym. Wysoką kulturą łączyła ta dostojna pani z wielką prostotą, a gorącą miłością kraju całkowicie wyzwała od polityki; tylko w czasach niesieści, czy w czasach przynębnienia stała na straży godności polskiej. Dom ten był strażnicą moralną i warownią duchową. Szeroko były otwarte tego domu podwoje — nie próżność światowa lecz cześć tam wiodła — polska tam witała gościńność, a otaczała ją swobodna atmosfera prosta i dostojna, poważna a swobodna. Strażnica ta strzegła godności społeczeństwa warszawskiego od niejednego złozenia — utrzymywała równowagę moralną wśród żywiołów różnokształdowych tego miasta, tradycji i osobistej zasług zapewniała pierwszeństwo w chwilach, gdy plutokracja brała górę i umiała inną jeszcze trudniejszą utrzymać linię graniczną. I pod tym względem steronictwa towarzyskiego Warszawa ciężką dziś ponosi klęskę, bo ta dłoń niewieścią dzierzyła wysoko i silnie standard cnoty, zacności, zasługi, a nade wszystko rozsądku, powagi i godności.

W Wilanowie, gdzie żył Sobieski w całym urzędzeniu ulubionej rezydencji i zdaje się przechadzał wśród ale lipowych przez siebie sadzonych — tam, gdzie jest jedyny muzeum sztuki godne europejskich stolic — zachował się w pełni majestat przeszłości. W tej rezydencji królewskiej, wdowie niemal zakonne wiodła życie ś. p. Augustowa Potocka w otoczeniu kilku szczytów matron.

Było coś męskiego hartu, więcej, bo siły bohaterkiej w tej postaci niewieści. Jak charakter, tak i umysł to był męski, spokojny i jasny — i wiara była rozzumna, lecz pobożność dawnych niewiast polskich. Wszystkie czyny miłosierdzia z tego płynęły źródła, a obok miłości kraju i rodziny, miłość Kościoła zapelniała tę wzniosłą duszę. Choć duch niezłomny, serce kruszyło się i łamało pod ciosami.

Osobiste szczegóły na krótko zabylszo, bo choć je zapewniał związek z własnego wyboru z hr. Augustem Potockim, niebawem następuje dotkliwa niemoc męża, która przez długie lata daje małżonce pole do starań i prób anielskiej cierpliwości. Wdowa bez pociechy własnych dzieci ścienia wężły wspólności rodowej i dźwiga wszystkie krzyże, które na dom Potockich w ostatnich czasach bez przerwy spadały.

Kłęski kraju i mnogie straty rodzinne wyczerpują ten silny organizm; wszystko, czemu poświęcała całe życie, w gruzach — ci, których ukochała — w grobach.

Wigę do grobu już tęsknią. Patrzmy na kończącą się epokę i ostatnie schodzą postacie tego pokolenia, które podniosły tak wysoko i szczytnie moralny i duchowy poziom społeczeństwa. Aby ten poziom się nie obniżył — czcijmy ich pamięć.

L. D.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 9 b. m. po raz pierwszy: *Falszywa świętość* (Falsche Heilige), komedia w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero, tłómaczył M. S. chorowski.

— Dnia 7 stycznia pochmurno; termometr doszedł we dnie do +4-6, wieczorem spadł na -1-4 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 8 stycznia stan jego był 731-5 mm., termometru +3-2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 9 stycznia: św. Marcyanny p. m.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 stycznia.

Charakterystyką obecnej sytuacji handlu zbożowego jest niepewność i wyczekiwanie, bo z jednej strony spekulanci wykupiwszy po cenach wysokich znaczne ilości zboża, a opierając się na niedoborze, jaki bądź co bądź w życie i kartoflach okazał się, wyczekują zwyżsji cen, a z drugiej strony kupujący, wobec nagromadzonych zapasów zboża gotowego, ograniczają się w potrzebach, w przekonaniu, że przy pomocy produkcji

amerykańskiej potrzeby ogólne znajdą dostateczne zaspokojenie, a gdy raz obniżenie cła w Niemczech stanie się faktem dokonanym, nagłe zaoferowanie nagromadzonych zapasów będzie musiało wywołać reakcję w cenach na ich korzyść. — Na teraz obie strony zachowują się wyczekująco, i dlatego przy nader ograniczonych obrotach ceny nie ulegają dalej idącym zmianom, chociaż już od paru tygodni słabsza tendencja wzięła stanowczo przewagę.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu również kompletna panowała stagnacja, chociaż dlatego właśnie, że większe obroty miejsca nie miały, w cenach żadne prawie różnice nie zdołały się uwidocznić.

Płacono za pszenicę białą od 12-20 do 12-50 zhr., za czerwona od 12— do 12-30 zhr., za żółtą od 11-80 do 12-25 zhr.; za żyto od 10-75 do 11-10 zhr.; za jęczmień browarny od 8— do 8-60 zhr.; na paszę od 7-50 do 8— zhr.; za owies od 7-20 do 7-40 zhr.; Rżepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8 grudnia. Nominacja Bilińskiego prezydentem jenerałej dyrekcji kolei państwowych będzie ogłoszona jutro. Mandat poselski złożyć ma Biliński podobno po skończeniu sesyi.

Wiedeń 8 stycznia. Do *Polit. Correspond.* donoszą z Petersburga, iż komitet ministerjalny, któremu polecono ułożyć preliminarz robót publicznych, mających się wykonać w r. 1892, obliczył kosztą tych robót na 58 milionów rubli, a z sumy tej przypada 24 miliony na budowę azjatyckich kolei żelaznych. Znaczna stosunkowo kwota ma być przeznaczoną na uzupełnienie sieci dróg w guberniach zachodnich.

W tym roku ma nastąpić stanowca reorganizacja uniwersytetu dopackiego na wzór innych uniwersytetów rosyjskich, czyli nastąpi zupełna rusyfikacja tego uniwersytetu.

Poznań 8 stycznia. W Prusach zachodnich odbył się wiec szkolny w Nowemieście. Przewodził porywający X. Badkie. Uchwalono wystosowanie petycji do ministra oświaty w sprawie naucezania religii w języku polskim. Odbędzie się jeszcze wiec 14 b. m. w Sierakowcach i 22 b. m. w Kościerninie na Kaszubach.

Berlin 8 stycznia. Major Wissmann uda się przedewszystkiem do górnego Egiptu, gdzie przebywać będzie aż do zupełnego wyzdrowienia. Dopiero potem nastąpi decyzja, czy i do jakiej służby Wissmann zostanie użyty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 stycznia. (Z Izby poselskiej). I dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił prezydent Izby o zamianowaniu hr. Kuenburga ministrem. (Kuenburg powstaje z krzesła).

Minister skarbu przedkłada zamknięcie rachunków za rok 1890.

Derschatta piśmiennie zawiadamia Izbę, iż składa mandat.

Nagły wniosek Schanera w sprawie udzielenia dodatku drożyznianego urzędnikom w Salzhammergu, przekazano komisji budżetowej.

Promier i tow. interpelują prezesa ministrów, co zamierza przedsięwziąć w celu polepszenia bytu urzędników państwowych najniższych rang.

Następnie przesyła Izba do załatwienia spraw stojących na porządku dziennym.

Wiedeń 8 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, scharakteryzował Plener położenie stronnictwa, wytworzone wskutek nominacji Kuenburga. Dawszy pogląd na rozwój stosunków politycznych wewnątrznych od ugody czeskiej aż do dni dzisiejszych, oświadcza Plener, że zgadza się na to i pragnie, by stosunki między rządem a stronnictwem były przyjaźne. Stronnictwo zachowa swobodę działania i głosować będzie także przeciw projektom rządu, gdyby nie przyszło do porozumienia. Gdyby jednak w kwestiach ważnych politycznych i narodowych nie osiągnięto zgody, musiałyby Kuenburg ustąpić. Polityczne położenie jest niewyjaśnione, a wiktła się tem bardziej, że nawet w niemieckim obozie starają się niektóre grupy nadaremnie wszelkie zdobycze lewicy jako stronnictwa. Za postanowioną jeszcze przed nominacją Kuenburga zmianą w prezydenturze jenerałej dyrekcji kolei państwowych, nie jest odpowiedzialną partya, a wszelkie, budowane na tem kombinacje, upadają. Stronnictwo obstaro przy swoich rozrachunkach i zasadach. W końcu zaznaczył Plener, że Kuenburg jest mężem o niezłomnym politycznym charakterze.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucję, wyrażającą bezwarunkową zgodę na postępowanie prezydentem klubu i zapewniającą Kuenburga o zupełnem zaufaniu stronnictwa.

Wiedeń 8 stycznia. Bank austro-węgierski obniżył stopę procentową o 1%. Przedłożony na dzisiejszem posiedzeniu rady jenerałej austro-węgierskiego banku bilans za rok 1891 wykazuje ogólną dywidendę w wysokości 46 złr. 70 cent, t. j. 7-78%.

Wiedeń 8 stycznia. Syn chedywa egipskiego, Abbas basza wyjeżdża wraz z bratem, po pożegnaniu się z naucezycielami i kolegami z Theresianum dzisiaj wieczorem do Tryestu, gdzie go oczekuje osobny statek parowy. Obn księżętom, z powodu śmierci chedywa, przesyła kondolencję dwór, dyplomacja i arystokracja miejscowa.

Berlin 8 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość o wytoczeniu postępowania dyscyplinarnego przeciw hr. Limburg Stirum. Jego publiczna krytyka bowiem działalności szefa mogła zewnętrzna politykę Niemiec obniżyć zarówno w kraju, jak i za granicą. (Chodzi tutaj o artykuł przeciw traktatom handlowym, który hr. Limburg Stirum, jeden z przywódców partji konserwatywnej, dnia 14 grudnia z. r. ze swoim podpisem umieścił w *Kreuz Ztg.* Artykuł ten zastanawiał stan przemysłu wywozowego jest tak złym, że aby go podnieść, rolnictwo musi ponieść ciężkie ofiary? 2) Czy ogólny stan polityczny wymaga ustępstw na polu handlowo-politycznym, aby przez to zmocnić przymierza polityczne? Artykuł przeczył temu i kończył się temi słowy: „Gdyby partya konserwatywna widziała, że ofiary te wyszłyby rzeczywicie na korzyść państwa, to ponosiłaby je bez szemrania. Lecz gdy partya konserwatywna widzi, że to, co ona przez szereg lat z całą energią walczyła, jest bez potrzeby na szwank narazone, musi napelniać ją goręca myśl, że lojalne i wierne poparcie w ten sposób bywa nagradzane.“ Dodać należy, iż hr. Limburg Stirum był podsekretarzem stanu, przez długi czas kierował zastępczo urzędem spraw zagranicznych, a teraz jest posłem w stanie rozporządzalności. — *Przyp. Red.*

Paryż 8 stycznia. Izba przyjęła uchwały senatu o cła od nafty i ostatecznie całą ustawę o taryfie cłowej 394 głosami przeciw 114.

Paryż 8 stycznia. Korespondent petersburski dziennika *Temps* zaprzecza, na podstawie autentycznych informacji, pogłoskom, jakoby rząd rosyjski sprzedał część obligacji ostatniej pożyczki.

Londyn 8 stycznia. W Walhall zaareztowano wczoraj z powodu udziału w spisku anarchistycznym trzy osoby, jednego Anglika, jednego Francuza i jedną kobietę niewiadomej narodowości. Zaareztowani podobno wspólnie z uwiezionym już w Londynie anarchistą trudnili się fabrykacja bomb.

Kair 8 stycznia. Umarł tutaj chedyw na zapalenie płuc, które nastąpiło wskutek influnzei.

Tanger 8go stycznia. Trzy statki angielskie zarzekły kotwicę w tutejszym porcie, załogi ich jednak nie wylądowały. Sytuacja polepszyła się.

Smerna 8 stycznia. „Junco“, parowie Lloyd'a, jest już zdolnym do dalszej jazdy.

Waszyngton 8 stycznia. Wedng otrzymanych tu wiadomości, zawiadomił Harrison dyplomatycznych reprezentantów Austro-Węgier i Hiszpanii, że na podstawie bilu Mac Kinleya zarządził począwszy od dnia 15 marca b. r. zniesienie wolnego od cła przywozu cukru, kawy, herbaty i skór z tych krajów do Stanów Zjednoczonych, jeżeli do owej chwili nie zostanie zawarty traktat, oparty na wzajemności.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Przypominamy, że depozytórąmi **Wina Chassaigna** w Krakowie są pp. Redyk i Wiszniewski. (105 3-6)

Osobom, które bądź z usposobienia naturalnego, bądź wskutek zajęć, zmuszone są do sedentarnego życia, doznają zwykle zatarwienia, usilnie zalecamy użycie **ziołek Chambarda**. Przygotowane jak herbata należy zażywać wieczorem przed pójściem do łózka, a wtenczas przywracają one i regulują funkcje trawienia bez potrzeby najkrótszego odrywania się od zwykłych zajęć. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (107 7-18)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Anglobanki	158 25	4 1/2, Lisy likw. pol.	60 20
Unioy	231 75	4 1/2, Akta kol. Kar. Lud.	90 25
Bankvereiny	110 —	Banknoty rosyjskie	161 37
Akcyje Länderb.	205 60	5 1/2, Lisy kas. pols.	197 75
„ kol. Kar. Lud.	210 —		
„ lwowako-	232 75		
„ czernow.	244 25		
„ poludn.	91 50		
Elbthal	233 25		
Nordbany	2840		
Stabsbany	290 75		
Alpiny	62 80		
Akcyje tytoniowe	162 75		
Eubie	115 —		

Uspokobienie giełdy: spokojne.

Banknoty aust.	172 65	4 1/2, Lisy likw. pol.	60 20
Krótki Wiedeń	173 30	4 1/2, Akta kol. Kar. Lud.	90 25
Banknoty rosyjskie	199 45	5 1/2, Lisy kas. pols.	197 75
5 1/2, Lisy kas. pols.	62 60	Ukmo Eubie	115 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		płaca		p	
--	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	-------	--	---	--



Za duszę s. p.

ALEXANDRY z POTOCKICH AUGUSTOWEJ Hr. POTOCKIEJ

zmarłej w Warszawie dnia 6^o Stycznia 1892 r.
odprawi się we Czwartek dnia 14^o Stycznia o godzinie 10^{tej}
w Kościele N. Maryi Panny

Nabożeństwo Żałobne

na które Rodzina Zmarłej, Powinowatych, Przyjaciół, Znajomych i wszystkich
Wiernych zaprasza. (156-1-2)

Przedtem zaś, w Sobotę dnia 9^o Stycznia, jako w dzień pogrzebu,
odprawi się o godzinie 10^{tej}

Msza Święta w Kościele Katedralnym na Wawelu w Kaplicy Potockich.

Subjekt

z dobremi poleceniami, — znajdzie
zaraz umieszczenie w handlu
Tom. Góreckiego w Krakowie.
(154-1-3)

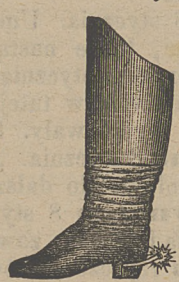
POSZUKUJE SIĘ ZARAZ

Panny służącej Niemki
umiejącej czesać i krawieczyznę.
Wymagana: bardzo przyzwoita po-
wierzchność i wiek powyżej lat 24.
Blizsza wiadomość: Kraków, ul.
Wolska L. 11, na dole. (83)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,
Kraków, ul. s. Tomasza 21,
filia: ul. Floryńska 15,

poleca obuwie damskie od
3 złr. 25 ct., męskie od
4 złr. 25 ct. wżwyż, dzie-
cinne z najlepszego mate-
ryału. — Reparaty tania
obuwia i kaloszy. (2772-8-)



POSZUKUJE SIĘ DO KUPIENIA
majątku ziemskiego
pod Krakowem, z lasem.

Blizszej wiadomości udziela kance-
laryja adwokata **Dra Doboszyń-
skiego** w Krakowie przy ulicy
Grodzkiej pod Nr. 18. (25 3 3)

Skutki nadużytych niszczących
zdrowie, jak pewno i trwa-
le usunąć, pociągają jedynie w licznych
wydaniach rozpowszechnionych już
książka ilustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie
swoich cierpień, a za użyciem kuracji
w książce tej zaleconej — zupełnie u-
zdrowienia. Za nadesłaniem franco na-
leżytości, otrzyma się książkę w kopie-
cie franco przez Magazyn Wydawnictwa
R. F. Bierer w Lipsku (Verlags-Maga-
zin Leipzig, Neumarkt 34.
W Krakowie do nabycia w księgarni
J. M. Himmelblaua. [1626-19-]

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2
złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z ładnym de-
likatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Paking Congo z ładnym,
delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z ładnym, pięknym
liściem po 2 złr. za kilo;
rozasyła za zaliczką
(2517-8-14)

A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu
w Bernie moraw.

Alfred Bassl

w Opawie, w Szlasku austr.,
firma założona w r. 1857,

handel nasion leśnych i gospodarzo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacją nasion c. k.
Tow. gospod. rolnicze w Wiedniu,

poleca: doskonale kiełkujące nasiona
wszelkiego rodzaju hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najniższych cenach. (3-3-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuje się zastępcy.

Poszukuje zdolnego, u klienteli do-
brze wprowadzonego **agenta dla**
Krakowa.

Oferty przyjmuje **Erste öster-
reichische Bronze-Farben-
Brotat- und Blatt-
Metall-Fabrik**
Max Donebauer, PRAG,
(121-2 2) Böhmen.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencja dla chustek... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa... AUX VIOLETTES DE PARME
Pomad... AUX VIOLETTES DE PARME
Olej... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki... AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37
(113 10)



„Zea“
zdrowy i bardzo tani środek
pożywczy,

posiadający podwójnie tyle wartości po-
żywczej niż ryż i używany jest do rosół,
mlecznych potraw, jarzyn itp.
„Zea“ ma bardzo dobry smak, jest łatwo
strawna i służy dlatego znakomicie zdro-
wym i chorym osobom, szczególnie je-
dnak dzieciom.
Do nabycia w **Handlu J. ROSZA**
w Krakowie, ul. Grodzka L. 37
i u Stan. Feintucha, Rynek gł.

C. k. uprz. „Zea“ fabryka
kaszy jęczmiennej i tuskanej grochu
Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Na kolendę! Obrazki Świętych

tak własnego wydania jak i obce,
czarne i kolorowane, w najwięk-
szym wyborze i po naj-
niższych cenach — poleca

Księgarnia katolicka
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2650-12-)



Jeżeli Pan cierpi
na **goutte, reuma-
tyzm, ogólnie osła-
bienie nerwowe,
nawrągłość, ischias**
niedoki, obieg krwi,
nerwowe osłabienie
**żołądka, uderze-
nia do głowy, pa-
raliz, bezsenność,**
bóle krzyża, pa-
cierzowej kości,
wtedy załadaj ilustr. broszury o na-
grodzonym dyplomem honorowym
w Kolonii, Wels, Stuttgartie złotymi me-
dalami i we wszystkich państwach patent-
owanym **galwan. elektro-magne-
tycznie działającym** (2621 15)

aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku,
zastosowaniu i użyciu **aparatu**, i jest
do nabycia ilustr. z opisem użycia dar-
mo i **opłatnie** we fabryce wynalazcy
Th. Biermanns
w Wiedniu, I, Schulerstrasse 18.

NA ZIME! ZIÓŁKA PIERŚIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie
prawdziwe do nabycia w aptece „pod
złotą głową“ **Leona Rosnera**
w **Krakowie.** (2484-19-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opako-
wanie na prowincję o 10 centów więcej.

versendet auf Wunsch gratis ufranco die
K-KHO-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT
MORITZ TILLER & CO
WIEN, VII. Stifskaserne.

Młodym i starszym
mężczyznom

poleca się użycie Dra Hildego c. k. wyl. uprz.
elektryczny przyrząd „Kratophor“ do użycia
samemu przeciw
zniszczeniu ustrojowi

nerwowemu i seksualnemu.
Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odzna-
czony wielu medalami. Patent. we wszystkich
państwach. Ilustr. prospektu darmo. W ko-
percie za marką 10 cent.
Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld,
Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-6)

August Raczyński,

Dom bankowy i Kantor wymiany
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 42, linia A—B,
jako upoważnione

ZASTĘPSTWO
Galicyj. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
we Lwowie

wypłaca **Kupony** oraz **wylosowane**
Listy zastawne tegoż Towarzystwa bez
żadnego potrącenia.

Przyjmuje raty hipoteczne na rachunek Towarzystwa.
Uskutecznia wszelkie transakcje w zakresie
bankowym. (15-4-4)
Zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEURALGIE
W Paryżu: sprzed. hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach
PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wisniewskiego i Redyka.
Wymagaj podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały speychniki leżarkie przeciw Astmie. (Klasa 46).
(114-17-)

Firma założona 1812. **Milkakrotnie**
odznaczona.
M. RITTER w Lipniku (w Morawie)
FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniakowi i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.
Szczegółowość: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany
przez słynnych lekarzy.
(44-6-27)

Wielka praska lolerya. Ostatni miesiąc.

Główna wygrana
100.000 złr.

LOSY po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: A. L. Hochwald,
A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Alt-
städter, Stradom Nr. 17, A. Eibenschütz, St. Feintuch. (155-1-)



Tylko prawdziwe szlachetne
kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY,
AGATY itp.

CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej
Nr. 26. (2537-84-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMA

EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szczyrki, korkociagi, nożyczki i
**brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i na-
czynia kuchenne, żelazne i blazane emaliowane. Samowary turskie,**
tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p.
Główny skład kas ogniotrwałych. Piec żelazne, tace przed piec,
żółka, umywalki i wieszadła. (2781-7-20)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
niebezpieczny w każdym domu
Dla uniknięcia fałszerstw wymagaj wiarygodny podpis koloru
czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. (2280-21-)



Składy nasze:
W Wiedniu, w Krako-
wie, ul. Grodzka L. 9,
w Przemyslu, we Lwo-
wie, w Czerniowcach,
w Białym (Bielsku)
w Opawie, w Rzeszo-
wie, w Pilźnie, w Tar-
nowie, w Jarosławiu,
i Stanisławowie.
Heilman Kohn i
Synowie,
ul. Grodzka, L. 9 i 1 p.
(2755-8-)

DONIESIENIE.
Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska
Heilmanna Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwse piętro, bogato
zaopatrzona została w wielki wybór gotowych sukien **męskich i dzie-
cinnych** na sezon **zimowy** we własnym zakładzie wykonanych
w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niekłych cenach.**
Aby uniknąć pomyłek, upraszamy Szan. Publiczność dokładnie
uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórze):		
5:00 rano pociąg osobowy z Podgórze-Płaszowa	z Podgórze-Bonarki	do Oświęcimia, do Wiednia,
5:14 " " " " " "	z Podgórze-Płaszowa	do Oświęcimia, do Wiednia,
2:05 po południu pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna]	z Podgórze-Płaszowa	do Bielska, Żywca, Zwardonia,
2:27 " " " " " "	z Podgórze-Płaszowa	Wiednia, Budapesztu, N. Sa-
2:46 " " " " " "	z Podgórze-Bonarki	cza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9:00 rano pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna]	z Podgórze-Płaszowa	do Żywca, do Mszany dolnej,
9:19 " " " " " "	z Podgórze-Płaszowa	Wiednia, Budapesztu, N. Sa-
9:40 " " " " " "	z Podgórze-Bonarki	cza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
3:59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	z Podgórze-Płaszowa	do Żywca, do Mszany dolnej,
4:44 " " " " " "	z Podgórze-Płaszowa	Wiednia, Budapesztu, N. Sa-
4:46 " " " " " "	z Podgórze-Bonarki	cza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
6:55 wieczór pociąg mieszany z Krakowa [kolej Północna]	z Podgórze-Płaszowa	do Nowego Sącza, Chyrowa,
7:16 " " " " " "	z Podgórze-Płaszowa	Stryja.
7:37 " " " " " "	z Podgórze-Bonarki	
Przyjazd do Krakowa (Podgórze):		
5:26 rano pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki	do Podgórze-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego
5:41 " " " " " "	do Podgórze-Płaszowa	Sącza.
6:02 " " " " " "	mieszany do Krakowa [kolej Północna]	
6:14 " " " " " "	osobowy do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
9:06 przed południem pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki	do Podgórze-Płaszowa	z Żywca, z Mszany dolnej.
9:18 " " " " " "	do Podgórze-Płaszowa	
10:02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki	do Podgórze-Płaszowa	z Wiednia, z Oświęcimia.
10:18 " " " " " "	do Podgórze-Płaszowa	
10:37 " " " " " "	mieszany do Krakowa [kolej Północna]	z Budapesztu, Wiednia, Zwar-
10:58 " " " " " "	osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	donia, Żywca, Bielska, Stryja,
3:38 po południu pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki	do Podgórze-Płaszowa	Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3:53 " " " " " "	do Podgórze-Płaszowa	
4:12 " " " " " "	mieszany do Krakowa [kolej Północna]	
8:12 wieczór pociąg osobowy do Podgórze-Bonarki	do Podgórze-Płaszowa	z Oświęcimia.
8:28 " " " " " "	do Podgórze-Płaszowa	
9:20 " " " " " "	pośpieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
Odjazd z Tarnowa:		
4:30 rano pociąg mieszany do Orłowa, Koszyce, Suchy, Żywca.	osobowy do Chyrowa, Stryja.	
9:41 " " " " " "	osobowy do Chyrowa, Stryja.	
1:27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.		
Przyjazd do Tarnowa:		
10:56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.		
7:24 wieczór pociąg osobowy z Koszyce, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.		
11:59 w nocy pociąg mieszany ze Stryja, Chyrowa.		
Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.		
Rozkład jazdy w formacie kieszkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacjach c. k. austriackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-40-]		

DR. POPPA

Wszystkie wyroby są w najczystszej i najlepszej gatunku i wspaniale silnie perfumowane.

Zwraca się uwagę!

Przez szereg lat odznaczony zostałem we wszystkich kół Szan. Publiczności, że moje wyroby są znakomite i skuteczne, gdyż chciałyby do-
godzić wszelkim wymaganiom i zyskiem Szanownej Publiczności.

J. G. POPP

c. i k. austr. węgier. i kr. grecki nadworny dostawca, członek korespondent Société de médecine de France i zwyczajny członek Société française d'hygiène w Paryżu,
w Wiedniu I. Bognersgasse Nr. 2, w Londynie 22 Coleman Str., w Bukareszcie Strada Akademiei Nr. 4, w Warszawie ul. Niecała Nr. 14,
w Budapeszcie Jozsef-ter Nr. 4, w Medyolanie Via Monte Napoleone Nr. 23.

Pierwsza austriacka fabryka perfumeryj i mydeł wedle francuskiego i angielskiego systemu.

Składy mają w Krakowie aptekarze: F. Gralewski, K. Wiszniewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkobiercy, P. Krokiewicz,
L. Rosner, E. Radler, Kaczkowski spadkob.; następnie F. Grigar, F. Elie, A. W. Krzysztowicz, W. Fenz, K. Beldowski, J. H. Kowalski, J. Zaplatalski, H. Schönberg, E. Smidowicz,
R. Herliczka, Bracia Bilewscy, M. Doening, Porębski i Zimler, tudzież wszystkie apteki, droguerye i perfumerye w Galicyi. Należy żądać zawsze wyraźnie wyrobów Poppa.

Czeionkami Drukarni „Czasu.”

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

JOZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca prawdziwą Jaegerowską bieliznę, damską i męską, ceny fabryczne. (241-)